Nr 30. Kraków, dnia 23 listopada. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.
Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki).
Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Od Wydawnictwa.

Z dniem **1 grudnia** otwieramy **nowy abonament** na „Głos Polityczny“ pod następującemi warunkami:

Z przesyłką pocztową, względnie z odnoszeniem do domu, wynosi prenumerata:
3 miesięczna 2 złr. (5 frnk. = 4 marki),
6 „ 4 „ (10 „ = 8 marek),
całoroczna 8 „ (20 „ = 16 „

Prenumeratę najdogodniej posełać przekazem pocztowym.

Kraków 23 listopada.

Na polu walki w Bułgaryi nastąpiła chwilowa stagnacya. Pierwszy impet sił wojennych serbskich, nie dobrze pokierowanych, złamał się na oporze księcia bułgarskiego pod Śliwnicą, który wycofawszy wszystkie wojska z Rumelii, stanął na ich czele i dzięki wyborowi pozycyi i własnej dzielności stawił nadspodziewany opór.

Wojska serbskie, chcąc naprawić złe, muszą się skupić na nowo i wzmocnić nadwątlone siły. Wysłany z oddzielną dywizyą i przeznaczeniem pod Widdyń jenerał Ljeszanin powołany został do głównego korpusu operacyjnego, rozłożonego u wylotu wąwozu Dragomańskiego naprzeciw Śliwnicy. Doświadczony ten jenerał zniewolonym został przez to do opuszczenia pozycyi pod Widdyniem, którego zdobycie rozproszeniem stojących tam oddziałów bułgarskich był przygotował; ażeby stanąć pod Śliwnicą potrzebować będzie jen. Ljeszanin ośmiu dni marszu. Czasu tego użyć ma dyplomacya do interwencyi pokojowej pomiędzy walczącemi stronami, do czego przyczynia się inna jeszcze okoliczność.

Książe Bułgarski, będąc opuszczony przez wszystkich i wojną ze strony Serbii nawiedzony, udał się do sułtana o pomoc a gdy mu takowa odmówioną została, wskazaniem na fakt, że sam stał się winnym swego położenia, nadwerężając traktat berliński — wystosował książe drugą notę do sułtana, oświadczając że się mu poddaje i na dowód tego wycofał siły zbrojne bułgarskie z Rumelii, których korzystnie już użył przeciw Serbom pod Śliwnicą.

W fakcie tym upatruje dyplomacya i zebrana w Konstantynopolu konferencya załatwienie konfliktu bułgarsko-tureckiego, gdyż takowy skutkiem poddania się księcia bułgarskiego sułtanowi i oddania w w jego dyspozycyę Rumelii stał się bezprzedmiotowym. Dyplomacya wyprowadza ztąd wielki tryumf dla traktatu berlińskiego, z czego w pierwszym rzędzie skorzysta Rosya, bo ludy bałkańskie przekonają się naocznie, że bez jej poparcia i kierownictwa nie mogą nic zdziałać samoistnie. Rosya ma monopol do dzierżenia lontu, którym zapalać i wysadzać można praktycznie miny na półwyspie Bałkańskim od wieku nagromadzone.

W najgorszem położeniu pozostaje na razie Serbia, jakby na dowód, że tylko żelazo wyrąbać może pewne tytuły polityczne; niepowodzenie oręża obala je, choćby się opierały na najsprawiedliwszej podstawie. Serbia dźwigać będzie ponadto na sobie ten zarzut wśród innych ludów słowiańskich, ideą słowiańską zajętych, że przyłożyła głównie ręki do obalenia proklamowanej dnia 18 września unii bułgarsko-rumelijskiej.

Lecz wniosków ostatecznych nie można jeszcze wyprowadzać z tej sytuacyi, jaką wytworzyła klęska Serbów pod Śliwnicą i poddanie się księcia Bułgarskiego sułtanowi. Charakterystycznem w tym nowym ruchu na Bałkanie pozostanie tylko to, że rozpoczął on się samodzielnie a nawet wbrew woli Rosyi, że zatem wykazał osłabienie wpływu Rosyi wśród żywiołów, któremi dotąd wyłącznie na Bałkanie dysponowała. Czy ruch ten doszedł już do swego kresu, nie wiadomo, ile że wątpliwą jest rzeczą, czy Serbia po doznanym chwilowo zawodzie, zechce oręż schować do pochwy; również niepokojące wiadomości nadchodzą z Grecyi, u której granic zbiera Turcya coraz większe siły, drażniąc przez to rozbudzoną już i tak wielce opinią w Grecyi.

Z Saloniki donoszą w tej mierze do jednego z dzienników wiedeńskich, zazwyczaj bardzo dobrze w sprawach polityki zagranicznej informowanego, że nerwowa czynność, jakiej teraz właśnie dają dowody po stronie tureckiej, by skoncentrować jak największe siły u zagrożonych granic, nie wskazuje bynajmniej, iżby szanse pokojowe przedstawiały się w zbyt jasnem, nadzieje obudzającem świetle. Turcya nie zdaje się zbytniej mieć nadziei, iżby ostateczne rozwikłanie sytuacyi obyło się bez krwi rozlewu. Szczególnie żywy ruch objawia się u granic Grecyi, gdzie dotąd pod Karaferia skoncentrowano już przeszło 30.000 wyborowego żołnierza a nie ma dnia, w którymby okręty wojenne nie przywoziły nowych oddziałów.

Z tego wynika, że wypadki ostatnich dni nie zdecydowały jeszcze sytuacyi a połowiczne jej rozstrzygnięcie przez dyplomacyę nie wytworzy bynajmniej położenia trwałego — pokojowego.

SEJM.

Dnia 25 bm. rozpoczyna Sejm krajowy swoje obrady. Będzie to III sekcya V-go peryodu Sejmu galicyjskiego.

Prezydyum Sejmu rozesłało już posłom porządek dzienny 1-go posiedzenia wraz z dotyczącemi sprawozdaniami Wydziału krajowego w liczbie 19, które przydzielone będą komisyom.

Pomiędzy przedłożeniami temi najważniejszem jest sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1886. Projekt budżetu przedstawia: Dochodów własnych 458.142 złr. a wydatków 3,628.502 złr., niedobór zatem dodatkami do podatków pokryć się mający wynosi 3,170.360 złr. Za podstawę obliczenia tych dodatków przyjął Wydział krajowy zaokrągloną sumę 9,800.000 złr. podatków. Gdy tym sposobem jeden (1) cent dodatków wyniesie 98.000 złr., potrzeba będzie na pokrycie wykazanego niedoboru 3,170.360 złr. nałożyć na kraj po 32 cnt. dodatku od każdego złr. podatku, co przyniesie dochodu 3,136.000 złr. Resztę niedoboru w kwocie 34.360 złr. ma Wydział nadzieję pokryć z możliwych większych wpływów lub drogą oszczędności w poszczególnych rubrykach wydatków.

Najpoważniejszym z przedstawionych szczegółowych preliminarzy jest preliminarz funduszu szkolnego krajowego, który Wydział krajowy przedstawia z pewnemi modyfikacyami projektu przez Radę szkolną krajową przedłożonego. Ważna ta rubryka w wydatkach krajowych wywoła niezawodnie żywą dyskusyę w komisyi i pełnej Izbie, zwłaszcza, że przedstawione być mają ze strony P. Marszałka ważne wnioski w materyi zarządu funduszem szkolnym. Dlatego przytaczamy tutaj główną treść sprawozdania Wydziału krajowego motywującą zmiany w projekcie preliminarzu, jaki przedstawiła Rada szkolna krajowa:

Rada szkolna krajowa odezwą z dnia 12 września 1885, przedłożyła Wydziałowi krajowemu preliminarz wydatków funduszu szkolnego krajowego wraz z następującemi alegatami: 1) Sumaryusz szkół zorganizowanych tudzież dochodów i wydatków okręgowych funduszów szkolnych na rok 1886. 2) wykaz zreorganizowanych szkół ludowych według powiatów, tudzież dochodów i wydatków okręgowego funduszu szkolnego na te szkoły przypadających; 3) wykaz 269 szkół w latach 1884 i 1885 nowo zorganizowanych i w preliminarzach okręgowych funduszów szkolnych na rok 1886 już uwzględnionych; 4) wykaz 38 szkół, które dopiero z dniem 1 września 1885 r. w życie wejść miały i preliminarzami funduszów szkolnych okręgowych nie są jeszcze objęte; 5) sumaryusz wykazów szkół ludowych, przy których na rok szkolny 1885/86, urządzone być mają oddziały równorzędne; 6) wykaz dodatków pięcioletnich dotąd asygnowanych i dalszych dodatków pięcioletnich w r. 1886 asygnować się mających, wreszcie 7) preliminarze wszystkich 37 Rad szkolnych okręgowych na rok 1886.

W swoim preliminarzu wydatków podaje Rada szkolna krajowa na rok 1886 ogólną sumę potrzeb w kwocie 695.662 złr., w której mieści się 414.212 złr. tytułem zasiłków i zaliczek dla funduszów szkolnych okręgowych, reszta zaś przeznaczoną jest na wydatki funduszu szkolnego krajowego.

Na rok 1885 uchwalił Sejm 588.253 złr. żąda więc krajowa Rada szkolna na rok 1886 więcej o 107.409 złr.

Przystępując do zbadania tego preliminarza, Wydział krajowy podnosi, że w tym roku Rada szkolna krajowa stosując się do rezolucyi Sejmu z dnia 17 października 1883,

przedłożyła po raz pierwszy preliminarze wszystkich Rad okręgowych szkolnych, które są główną podstawą preliminarza funduszu szkolnego krajowego. Również przedłożyła Rada szkolna krajowa odezwą z 23 sierpnia 1885, zamknięcie rachunku wydatków krajowego funduszu szkolnego za r. 1884, wraz z uzasadnieniem różnic i wykazem zaległości biernych za lata przeszłe, jakoteż poszczególnienie wydatków z uwzględnieniem czasu ich zrealizowania. Zastrzegając sobie w osobnem sprawozdaniu przedłożyć Sejmowi swoje uwagi nad tem zamknięciem rachunków, podnosi Wydział krajowy, że wynikłości w niem zawarte, jako też cyfry objęte preliminarzami Rad okręgowych, dają tegorocznemu preliminarzowi lepszą podstawę, niż ją miały preliminarze z lat poprzednich, i że Wydziałowi krajowemu umożliwiły dokładniejsze niż po inne lata zbadanie.

Wyniki tego szczegółowego badania są następujące:

W Rubr. I. poz. 1 preliminuje Rada szkolna krajowa „*Na pokrycie niedoborów okręgowych funduszów szkolnych*“ po koniec roku 1884 i w pierwszem półroczu 1885 zorganizowanych 350.660 złr.

Na rok 1885 uchwalił Sejm w tej poz. i w poz. 2, (na podwyższenie płac nauczycieli), która w powyższej sumie preliminowanej już się mieści, razem w poz. 1 i 2 297.488 złr. żąda więc Rada szkolna krajowa na rok 1886 więcej o 53.172 złr.

Żądanie to popiera Rada szkolna krajowa przedewszystkiem przyrostem 269 szkół nowo utworzonych, dalej podwyższeniem płac nauczycielom w skutek zwiększenia się ludności, wreszcie wstawieniem w kolumnach IV, V, i VII, Sumaryusza wydatków Rad szkolnych na przybory naukowe, konferencye nauczycieli i na rozmaite wydatki kwot wyższych, t. j. w tym samym stosunku, jak je na rok 1885 preliminowała — a to pomimo, że Sejm wspomniane trzy pozycye na rok 1885, o łączną kwotę 19.560 złr. zniżył. Nadto w preliminowanej sumie objęty jest także wykazany przez miasto Kraków niedobór 3.500 złr., która to kwota wszakże zaasygnowaną zostanie tylko w takim razie, jeżeli Wydział krajowy w myśl art. 19, ust. z 2 maja 1883, Dz. u. kraj. Nr. 250, zgodzi się na to.

Przeciw powyższemu uzasadnieniu nie ma Wydział krajowy nic do zarzucenia, o ile się odnosi do zwiększonych wskutek przyrostu szkół potrzeb na płace nauczycieli i remuneracye dla katechetów (kolumna I i II). W latach 1884 i 1885 przybyło bowiem 269 szkół nowych, a wydatki na nie, objęte preliminarzami funduszów szkolnych okręgowych, musiały spowodować zwiększenie potrzeb w tych kolumnach. Zwiększenie to stoi w odpowiednim stosunku do liczby szkół nowo zorganizowanych, jak to Wydział krajowy sprawdził przez porównanie wynikłości z r. 1884 z cyfrą na rok 1886 preliminowaną.

Natomiast w dalszych kolumnach Wydział krajowy uznał za stosowne zaproponować Sejmowi następujące skreślenia. I tak:

W kolumnie III. Sumaryusza wydatków preliminuje Rada szkolna na „Mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe“ 33.889 złr. a właściwie po wyłączeniu miasta Lwowa, które wszystkie potrzeby swoich szkół samo pokrywa, 32.753 złr.

Catą tę kwotę Wydział krajowy skreślić proponuje, a to z powodów podanych już w zeszłorocznem sprawozdaniu, gdzie wykazano, że wydatki te z mocy ustawy ponosić winny fundusze szkolne miejscowe, nie zaś okręgowe, tudzież z tego dalszego powodu, że jak się Wydział krajowy przekonał, także w innych prowincyach wydatki tego rodzaju funduszów okręgowych nie obciążają.

W kolumnie IV. „Potrzeby naukowe“ preliminuje Rada szkolna krajowa 15.385 złr. a właściwie po wyłączeniu Lwowa 14.185 złr. Wydział krajowy wnosi skreślenie w tej kolumnie kwoty 10.000 złr. a pozostawienie tylko reszty w kwocie 4.185 złr. wychodząc z tego zapatrywania, że uchwalane przez Sejm od lat tylu hojne dotacye aż nadto były wystarczające do zaopatrzenia szkół istniejących w przybory naukowe, jak: mapy, globusy, atlasy itp. — dotacya zaś 4.185 złr. aż nadto jest wystarczającą dla stu kilkudziesięciu szkół nowych, które w r. 1886 założone być mają.

W kolumnie V. „Konferencye okręgowe“ zamiast żądanych przez Radę szkolną krajową 16.730 złr. preliminuje Wydział tylko 13.404 złr. czyli mniej o 3.326 złr. a to na podstawie wynikłości z r. 1884., przeto dla 2.558 szkół wynosi 12.155 złr., a więc dla 2.822 szkół w r. 1886 wyniesie 13.404 złr. Powyższe cyfry szkół podane są z wyłączeniem miast Lwowa i Krakowa.

W kolumnie VII. „Rozmaite wydatki“ żąda Rada szkolna krajowa 11.410 złr., a właściwie po wyłączeniu Lwowa 9.890 złr. W tej sumie mieszczą się koszta prowadzenia rachunków Rad szkojnych okręgowych, obliczone w kwocie po 174 złr. dla każdej Rady okręgowej, przeto dla 35 Rad w łącznej kwocie 6.090 złr.

Całą tę kwotę Wydział krajowy skreśla z powodów zasadniczych, w zeszłorocznem sprawozdaniu wyłuszczonych, i w myśl uchwał przez Sejm w latach 1883 i 1884 w tej sprawie powziętych — i pozostawia w kolumnie VII resztę w kwocie 3.800 złr. Ogółem więc skreśla Wydział krajowy z preliminowanej w Rubr. I. poz. I. sumy . . . 35[illegible] złr.
kwotę. . . . . 52.169 złr.
i wnosi na przyzwolenie w tej poz. tylko kwoty. . . . . 298.491 złr.

W Rubr. poz. 2*a*) „Na utrzymanie 38 szkół nowo zorganizowanych“ i z dniem 1 września 1885 w życie wejść mających — preliminuje się na podstawie potrzob szczegółowo wykazanych, zgodnie z wnioskiem Rady szkolnej krajowej 5.552 złr.

W Rubr. I. poz. 2*b*) „Na utrzymanie 150 szkół, które mają być zorganizowane i od 1 września 1886 w życie wejść“, na czas od 1 września do końca grudnia 1886 r. 8.000 złr. czyli zgodnie z preliminarzem Rady szkolnej krajowej.

W Rubr. I. poz. 3. preliminuje Rada szkolna krajowa na „Zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych“ 50.000 złr. uzasadniając tę pozycyę nieregularnem wpływaniem prestacyj, wskutek czego okręgowe fundusze szkolne pozbawione są często gotówki niezbędnej do opędzenia bieżących potrzeb. Ten brak pokrywano dotychczas oszczędnościami z lat dawniejszych, obecnie jednak po przeprowadzonej likwidacyi, zapasy kasowe są wyczerpane, wskutek czego okazuje się konieczność uchwalenia kredytu na zaliczki. Uznając w zasadzie słuszność tej argumentacyi, Wydział krejowy nie sprzeciwia się uchwaleniu takiego kredytu, sądzi wszelako, że bez ujmy dla szkół zredukować go można o 30.000 złr. Według zamknięcia rachunków funduszów okręgowych za r. 1884 wynoszą zaległości w prestacyach szkolnych po koniec roku 1884 ogromną sumę 513.941 złr. 37½ cnt. Energiczniejsze ściąganie tych zaległości przysporzy niewątpliwie Radom szkolnym okręgowym dostatecznych funduszów nietylko do opędzenia potrzeb bieżących, ale także i na umorzenie nadebranych w latach ubiegłych zasiłków z krajowego funduszu szkolnego, które z końcem sierpnia b. r. wynosiły jeszcze 402.609 złr. Mając wszelako na względzie, że w pojedyńczych funduszach okręgowych, czy to skutkiem wyczerpania zapasów kasowych na zwroty dla funduszu szkolnego krajowego, czy też wskutek chwilowej stagnacyi w ściąganiu prestacyj z powodu klęsk elementarnych lub innych przeszkód, może wyjątkowo okazać się brak gotówki, preliminuje Wydział krajowy kwotę 20.000 złr. na zaliczki zwrotne dla funduszów okręgowych, jednakowoż pod warunkiem, że te zaliczki zwrócone zostaną przed upływem roku budżetowego. Dlatego też wstawia się jednocześnie powyższą kwotę 20.000 złr. do odnośnej rubryki „Dochodów“.

W ten sposób ogólna suma skreśleń proponowanych przez

Iwan Turgeniew.

Poezye prozą (przekład niemiecki w Universal-Bibliotek Reclama 1701).

(Dokończenie).

„*Sfinksem*“ w wyobrażeniu Turgeniewa jest lud rosyjski, który nie znalazł jeszcze swego Edypa. Nie dość bowiem przyodziać się w strój narodowy, jak to czynią zajadli Słowianofile, by rosyjskiego Sfinksa rozwiązać zagadkę. Przed chrześciańskim krzyżem pierzchają „*Nimfy*“, Dryady i Bachantki, po których zniknięciu autor rosyjski uczuwa podobny żal, jak poeta niemiecki po „Bogach Grecyi“.

Zasądzony na dożywotnie więzienie skazaniec, zbiegł i ścigany przez prześladowców, zatrzymał się nad spadzistym brzegiem wąskiej ale głębokiej rzeki, ponieważ pływać nie umiał. Przypadkowo nad rzeką stali jego „*Przyjaciel i nieprzyjaciel*“. Zgniła, cieniutka deska łączyła oba brzegi. Gdy nieszczęśliwy postawił na niej nogę, gorliwy przyjaciel wyrwał mu ją z pod stóp w obawie, ażeby kładka pod jego ciężarem się nie zapadła, nie pomny na niebezpieczeństwo, grożące od strony prześladowców. Ow tymczasem straciwszy grunt pod nogami, wpadł do rwących fal i — utonął. Nieprzyjaciel oddalił się zadowolony, przyjaciel zaś siadł na brzegu i począł gorzko płakać, nie, że zawinił sam, lecz że biedny druh nie usłuchał jego przestrogi. W końcu jednak pocieszył się tą myślą, że byłby musiał całe życie przemęczyć w więzieniu i że widocznie było mu tak przeznaczone. „A przecież, dodaje filozoficznie, jakże on jest do pożałowania — z czysto ludzkiego stanowiska!“

Turgeniewowi (zapewne we śnie) zdawało się, że młodzieńcem będąc w wiejskiej cerkiewce, w sąsiedzie swoim poznał — „*Chrystusa*“ i zdumiał się, że tak pospolity człowiek ma być Chrystusem. Ciężko mu się zrobiło koło serca i wtedy dopiero pojął, przyszedłszy do siebie, że „właśnie takie oblicze — oblicze, które się równa wszystkim twarzom ludzkim — jest Chrystusowem obliczem“. Na tem sceptycznem wyznaniu, któremu odpowiada w najnowszem malarstwie realistyczne pojęcie i rozbóstwiające przedstawienie Boga-Człowieka, kończy się poczet zapisków z roku 1878 w liczbie 36.

Rok następny dostarczył znowu dwanaście notatek, z których pierwsza p. t. „*Kamień*“ zajmuje się porównaniem samego poety, którego stare serce jest atakowane przez młode duszyczki kobiece, z starym siwym kamieniem, ze wszech stron od żywych fal igrających uderzanym.

Zbliża się burza, cisza w powietrzu i duszność. Autor wyzywa gromy i błyskawice, byle tylko skończyło się raz przygnębiające wyczekiwanie. Naraz od strony wsi nadleciał biały gołąb i przelatując prosto, zniknął za lasem, ale po chwili zjawiają się dwa „*Gołębie*“ z nad lasu i pomykają do domu. Wtedy nakoniec rozszalała się burza, poeta ledwie zdążył do siebie i spostrzegł pod zwieszającym się dachem na brzegu okna od strychu dwa przy sobie siedzące białe gołębie, tego co przywiódł towarzysza do domu i tego, którego może od zguby ocalił. Szczęścia i przywiązania zazdrości im Turgeniew i kończy temi słowy: „Także i ja się czuję szczęśliwym, patrząc na nie . . . chociaż zupełnie jestem sam . . . sam . . . jak zawsze“.

Wydział krajowy w Rubr. I.
wynosi . . . . 82.169 złr.
a potrąciwszy tę kwotę od preliminowanych przez Radę szkolną krajową. . . . . . . 414.212 złr.
wstawia Wydział krajowy od rubr. I tylko pozostałą resztę. 332.043 złr.

W Rubryce II. „Substytucye". Rada szkolna krajowa preliminuje w tej rubr. na płace dla nauczycieli i nauczycielek nadetatowych, na wynagrodzenie dla nauczycieli za godziny nadobowiązkowe, wreszcie na zastępstwo nauczycieli wskutek choroby lub innej przeszkody w urzędowaniu ogółem 112.000 złr.

Wynikłość z r. 1884 obejmująca wszystkie powyższe potrzeby wynosi 99.142 złr. Biorąc tę kwotę za podstawę, Wydział krajowy preliminuje w tej Rubr. tyle, ile Sejm na rok 1885 uchwalił, to jest 100.000 złr. — skreśla więc 12.000 złr., a to w przypuszczeniu, że kredyt powyższy w zupełności wystarczy, jeżeli zaprowadzanie nauki półdniowej w myśl życzeń Sejmu i nadal skutecznie zastępować będzie potrzebę tworzenia klas równorzędnych.

W rubr. III. „Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacye preliminuje się zgodnie z Radą szkolną krajową 3.690 złr. Podobnie w *Rubr.* IV „Adjuta" bez miany 5.000. *W Rubr.* V. „Remuneracye i zapomogi" preliminuje Rada szkolna krajowa: w poz. 13. Na remuneracye zmienne i zapomogi dla nauczycieli 14.000 złr. w poz. 14. dla inspektorów okręgowych 3.000 złr. w poz. 15. na remuneracye i zapomogi dla katechetów 12.000 złr., w poz. 16. na remuneracye na naukę robót ręcznych 3.000 złr. Ogółem więc 32.000 złr.

Pozostawiając dwie ostatnie pozycye nienaruszone, zwraca Wydział krajowy co do poz. 13. uwagę sejmu na okoliczność, że w innych prowincyach monarchii wydatki na remuneracye dla nauczycieli są bez porównania mniejsze od praktykowanych w naszym kraju. Tak np. budżet szkolny morawski zawiera w tej rubryce niespełna 2.000 złr., pomimo że liczba nauczycieli w tej prowincyi nie jest mniejszą od liczby nauczycieli w naszym kraju. Z tego powodu mniema Wydział krajowy, że może doradzać sejmowi skreślenie w tej pozycyi kwoty 10.000 złr. z postanowieniem w niej tylko 4.000 złr. na wypadki wyjątkowe, rzeczywiście godne uwzględnienia.

Co zaś do żądania kwoty 3.000 złr. na remuneracye dla c. k. inspektorów okręgowych, Wydział krajowy zasadniczo wnosi na skreślenie całkowite tej kwoty, bo c. k. inspektorowie, jako organa państwowe, ze skarbu państwa remunerowani być powinni.

W Rubr. V. wnosi przeto Wydział krajowy na skreślenie ogółem 13.000 złr.

Rubr. VI., VII., VIII., IX., X., XI. i XII. przyjmują się bez zmiany według wniosku Rady szkolnej krajowej.

W Rubr. XIII. „Rozmaite wypadki" poz. 1. Dodatek służbowy dla nauczycieli szkół pospolitych w Krakowie 3.800 złr. przyjmuje się bez zmiany, natomiast poz. 2. „rozmaite inne" 3.000 złr. skreśla się zupełnie dla braku wszelkiego uzasadnienia.

W Rubr. XIV. „Zasiłki na budowę szkół" zamiast żądanych przez Radę szkolną krajową 20 000 złr., preliminuje się na podstawie wynikłości z r. 1884 i zgodnie z zeszłoroczną uchwałą sejmu 15.000 złr., czyli mniej o 5.000 złr.

Nadto preliminuje się w nowej rubr. XV. „Na zwrotne zaliczki na płace dla nauczycieli i nauczycielek" kwotę 5.000 złr., a uzasadnienie tej pozycyi przekłada Wydział krajowy sejmowi w osobnem sprawozdaniu.

Reasumując co wyżej przytoczono, okaże się, co następuje:

Rada szkolna krajowa preliminuje na r. 1886 wydatki funduszu szkolnego krajowego w sumie 695.662 złr., Wydział krajowy wnosi skreślenia w ogólnej kwocie 116.169 złr., pozostają wydatki 580.493 złr., a po doliczeniu preliminowanej przez Wydział krajowy w rubr. XV. nowej pozyczi 5.000 złr. Suma wydatków 585.493 złr., w porównaniu z uchwaloną na rok 1885 sumą 588.253 złr., mniej o 2.760 złr.

Wydatkom funduszu szkolnego krajowego jak wyżej w ogólnej kwocie 585.493 złr. preliminowanym, przeciwstawione są w preliminarzu krajowym „Dochody" 279.238 złr., które wyjaśnienia wymagają tylko o tyle, że wstawiono i na rok 1886 dochód ze zwrotów zasiłków przez fundusze szkolne okręgowe nadebranych w kwocie 150.000 złr.

Uprawnia do tego ta okoliczność, że według zasiągniętych informacyj zapasy kasowe funduszów szkolnych okręgowych po koniec września 1885 dosięgły sumy około 250.000 złr., zaczem spodziewać się można na pewne, że w ciągu r. 1886 z tytułu zwrotu zasiłków przez fundusze szkolne okręgowe w latach ubiegłych nadebranych, dalsza kwota 150.000 złr. do funduszu szkolnego wpłynie.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki sejm raczy zatwierdzić załączone preliminarze krajowego funduszu szkolnego, a mianowicie: *a)* w wydatkach 585.493 złr. *b)* w dochodach 279.238 złr.

Korespondencya „Głosu Politycznego".

Drezno 15 listopada.

(α) Gdy z pisma Waszego widzę, że uwaga w kraju na hodowlę chmielu się zwraca, sądzę — obowiązkiem dać niektóre wyjaśnienia.

Zaczynam od sprawozdania o tegorocznym zbiorze, podług relacyi Norymberskich domów, a to z powodu, że norymberga pod względem handlu chmielem stanowi niejako ton, niejako punkt centralny.

Obiecywano sobie bogaty plon. Do końca sierpnia, w czasie zbioru wczesnego chmielu, nadzieje były przesadzone, tak pod względem dobroci jako i obfitości zbioru. Dziś nietylko zbiór nie tak donośnym się okazał, jak sądzono, lecz co gorsza produkt ciemny, nędzny lub chorobliwy na targ przychodzi.

Pierwsze tygodnie września przez długotrwałą słotę, zimne noce i burzliwy stan powietrza, zaszkodziły już zebranemu chmielowi, opóźniając wyschnięcie, przez to stracił farbę, a położyły tamę dojrzewaniu późniejszych gatunków, które bądź zniszczyły, bądź w kolorze i gatunku zniżyły.

Najmniej ucierpiały niektóre bawarskie (Wolzach-Auer) czasie (Ausza) południowego Wittenberga (Tettnang) i chmiel z tych okolic można za dobry uważać. Za to chmiele alzackie i angielskie są nader nędzne tak barwą jako i wartością.

Takiem jest sprawozdanie ogólne.

Co oo chmielu z polskich prowincyj, notuję, co od kompetentnych kupców słyszałem. Zarzucają waszemu chmielowi: a) że zawiera wiele główek kwiatowych wielkiego rozmiaru, co oznacza, że chmiel podmieszany dziko rosnącym, lub też, że pochodzi z niewiele ulepszonych gatunków, albowiem w dzikim chmielu przy większych główkach, dachówkowato leżące listki nie tak szczelnie jedne do drugich przystają, pozwalają wytrząsać się lupulinowi, a zmniejszając tegoż ilość, wartość chmielu zniżają. b) Widać, że nie zwracają u Was należytej uwagi na wytępienie z chmielników roślin męzkich, co sprawia, że w towarze od Was natrafiają się zapłodnione, a tem samem bez wartości główki. To poznaje się po twardych ziarnkach, które przy ściśnięciu główek między palcami czuć się dają. c) Główną wadę ma stanowić obchodzenie się z chmielem w czasie zbioru i suszenia. Przy nieostrożnym transporcie lupulin się wytrząsa a przy suszeniu w grubych warstwach. chmiel się zagrzewa i na wartości traci. W Anglii suszą chmiel na rozciągniętych jedne nad drugiemi siatkach, przez co łatwiej i równiej wysycha. U nas, twierdzą, że suszony na niezbyt starannie oczyszczonych poddaszach nietylko farbę traci lecz nadto pyłem i piaskiem się zanieczyszcza; zyskuje tem na wadze lecz na wartości traci. d) Robią zarzut co do opakowania. Chmiel Wasz nie uciskają dostatecznie. W Anglii chmiel do transportu prasą hydrauliczną ściskają i nieprzepuszczającą powietrza osłoną okrywają, zapobiegając tym sposobem ulotnieniu ważnego w chmielu aromatu. Nareście e) twierdzą, że już kilkakrotnie spotkano się z chmielem osypanym siarką. Jacyś handlarze słysząc, że dla

---

„Jutro! jutro!" jest rozpaczliwą refleksyą nad ciągłem łudzeniem się człowieka z dnia na dzień nadziejami, gdyż dociekania nie lubi, dla czego przyszłe dni co dopiero przeżyłym nie mają się równać. Wciąż się jutrem pociesza, aż to jutro grób mu zgotuje. Wtedy gdy spocznie w grobie, dobrze czy źle przestanie samo przez się dociekać. Więcej ludzka i naturalniejsza od apatycznej rezygnacyi autora, jest maksyma optymistyczna, podana przez M. Nordaua: Dum spiro, spero!

We śnie *„Przyroda"* objawiła się Turgeniewowi w postaci damy, która przejęła go czci pełną bojaźnią do samej głębi, jak nagłem zimnem; a zagadnięta przez niego o ludzi, o swoje uprzywilejowane dzieci, odparła przeszywającym głosem: „Wszystkie stworzenia są memi dziećmi i troszczę się o nie wszystkie w jednaki sposób — i w takiż sposób wszystkie przezemnie będą zniszczone". A gdy poeta jąkając się apelował do dobra, rozumu i sprawiedliwości, odrzekł ów głos żelazny: „Są to ludzkie wyrazy. Ja nie znam ani dobra ani zła... Wasz rozum nie jest dla mnie prawem — a czemże jest sprawiedliwość?... Dałam ci życie, odbiorę ci je znowu i innym dam: robakom czy ludziom... mniejsza z tem komu". Na to poeta chciał odpowiedzieć — ale się zbudził.

Chcielibyśmy zapewne wierzyć, że byłby zaprotestował przeciw tak brutalnemu wykonywaniu bezprawia ze strony ślepej i materyalnej przyrody i że nie byłby przed nią uderzył czołem; ale takiemu mniemaniu sprzeciwia się to, co wiemy skądinąd o poglądzie autora, a mianowicie w „Królu Learze stepowym" powiedział on pod koniec: „Wszystko w tym świecie, dobre czy złe, człowiekowi dostaje się nie podług jego zasługi, lecz podług niepoznanego jeszcze, wszelako logicznego prawidła, nad którem bliżej się zastanawiać nie mogę się ośmielić, aczkolwiek zdaje mi się niekiedy, jakobym o niem ciemne miał wyobrażenie". Ze sceptycyzmem swoim rozmija się tedy Turgeniew od tej chwili, gdy stawia *dogmat jakiegoś logicznego, w sprzeczności z ludzkimi ideałami moralnymi zostającego prawa.* Jest to już determinizm materyalistów, więcej zbliżony przy całej swej przeciwstawności do starozakonnego spirituallizmu w pojęciu groźnego Jehowy, niżli do sceptycyzmu naukowego, który chcąc być konsekwentnym, na zewnątrz „w duchu i prawdzie" a nie na zewnątrz w dogmacie a priori, oparcia szukać musi. Ale Turgeniew, jak sprzeniewierzył się sceptyzmowi dla naturalizmu, tak ten ostatni porzucił, jak zobaczymy niebawem, dla teologicznej zasady.

Ustęp *„Powiesić go!"* zawiera opowiadanie starego wojaka o niezasłużonem straceniu jego kamrata na bezpodstawną skargę o kradzież dwóch kur, zaniesioną na niego przez gospodynię do głównodowodzącego. Autor w notatce p. t. *„Co ja będę myślał?..."* próbuje odgadnąć, o czem w ostatniej godzinie myśleć będzie i poruszywszy kilka poważnych pytań, rozstrzyga wreszcie, że pewnie będzie się starał wcale nie myśleć i zająć się najgorliwiej jaką błahostką, aby uwagę swoją od groźnej coraz czarniej osłaniającej go ciemności odwrócić.

Utwór *„Jak świeże i piękne były te róże"* poświęcił Turgeniew swoim miłosnym i rodzinnym wspomnieniom. W drodze z Hamburga do Londynu *„Na morzu"*, znalazł się autor w wyłącznem towarzystwie przypiętej na łańcuszku do ławki pisklęwej małpki, która, ilekroć obok niej przechodził, do niego wyciągała swą czarną łapkę i smutnie nań patrzyła swojemi prawie ludzkiemi oczyma. Usiadł poeta przy niej, ujął za

podnoszenia barwy chmiel siarkują i nie pojmując znaczenia siarkowania, starali się podnieść wartość towaru, pudrując go kwiatem siarczanym.

Oto m. cie, co w chęci posługi rodakom napisać za stosowne uznałem.

Dawna gadka powiada, że w czasie podróży Izraelitów po puszczy brakło wody, Mojżesz ze skały strumień wyprowadził. Zbiegli się pragnieniem udręczeni, i wypili wszystko tak, że dla Mojżesza nic nie zostało. Dziś myśl tej gadki da się przystosować do ogólnej nadprodukcyi. Gdy coś się tylko obiecującego okaże, każdy bieży na wiścigi, a tem i sam nie zyskuje, i innych, co zrobili początek, nagrody za inicyatywę i pracę pozbawia. Tak było z cukrowniami tu — tak będzie i z chmielem.

Chmiel oprócz pracy potrzebuje sprzyjającego miejsca, dużo słońca, osłony od wichrów i t. d. Ci, co go hodować zechcą w niezupełnie stosownych warunkach, korzyści sami nie osiągną, a złym towarem i innych takowej pozbawią.

Rozpowszechniona hodowla chmielu powoduje obecne niskie ceny w Norymberdze 50 do 60 marek. W okolicy zaś Hollertau (w Bawaryi), gdzie wszyscy do chmielu się rzucili, zaledwie kupcy płacą 30 do 35. Dodam jeszcze jedną przestrogę: Jeśli potrzebujecie rozsad chmielowych w dobrych gatunkach, takowych w Niemczech dostać możecie, lecz jeżeli żądać będziecie prosto do Was, bardzo być może, że doznacie zawodu, bo Niemcy, by uniknąć konkurencyi, bardzo łatwo poszlą Wam to, co najgorszego u siebie znaleść zdołają.

Przyjmcie słowa moje jako dowód życzliwości dla kraju.

Berlin 17 listopada.

„Czas na czasie nie stoi" — mówi przysłowie i słusznie. Do niedawna, skoro nie wiedziano, zkąd wyłaniają się przeszkody, pytano: *où est la femme.* Czy z racyą, czy bez racyi, o tem rezonować nie chcę, ale widać, że niechęć czy uprzedzenie przyznawało słuszność posądzeniu, bo gdy Francuz, lub francuzujący dyplomata pytał: *où est la femme* — nasi ojcowie i bracia, wpływ i potęgę kobiet uznali w przysłowiu „gdzie djabeł nie może, tam kobietę pośle" — lub grzeczniej z poetą:

Mimo tak wielkie płci naszej zalety,
My rządzim światem, a nami (niestety) ko-
[biety!

Wybaczcie dodatkowi w nawiasie — takowy, ile pomnę, nie znajduje się w oryginale, a wasz pokorny korespondent dodaje go jako doświadczeniem stwierdzoną prawdę.

Ale do rzeczy! Otóż z biegiem czasu i panowanie płci pięknej zda się zestarzało i ku końcowi zdąża, a to od chwili, gdy nieomylny Bismarck w parlamencie w miejscu *où est la femme* wyrzekł wiekopomnie: *où est le Polonais.*

Cieszcie się Polacy; od tej ery wszystko, co się dzieje lub dziać będzie na świecie, będzie winą Polaków. Kto wie, czy Niemcy z czasem i trzęsienia ziemi lub zaćmień słońca nam nie przypiszą. Do tego nie daleko, bo dziś już wszędzie polska ręka, polska dusza, polska intryga, dla Niemca widoczna.

Dziś, naprzykład, arcyniemiecka niby to ściśle rasowa hamburska prasa, wszem wobec i każdemu z osobna ogłasza: że po wodem walki na Bałkańskim półwyspie, powodem niechęci cara do księcia Battenberga, powodem wykreślenia tegoż z list cesarsko-rosyjskiej armii, nie kto inny, jak Polacy — a to na zasadzie następujących argumentów:

1. Książe Aleksander urodzony z Polki Haukowny, ergo Polak; 2. Wuj księcia, Józef Hauke dowodził powstaniem w r. 1863 pod imieniem Bosaka; 3. Przedstawiciel Francyi markiz de Noailles z Polką ożeniony, która nawet zostawała w przyjaznych stosunkach z Bosakiem; 4. Przedstawiciel Anglii Sir William Whithe z Polką ożeniony, a nadto ród jego z Polski pochodzi.

Otóż jasno, że powodem burzy na Bałkanie Polacy.

Psychologiczne pytanie, dlaczego Niemcy na miejscu *la femme*, podstawiają *le Polonais*, rozwiązać chciałbym, ale gdy powiem, że dla natury przewagi kobiet uznać nie chcą, to na prawdziwe rozwiązanie nie trafiam. Bo kobieta, kobietą we wszystkich krajach i strefach. I sądzę, że innej trafniejszej nie znajdę odpowiedzi, jak tę, że to jest głos sumienia, który odzywać się zaczyna; jest to, jak przypomnienie dręczące zbrodniarza, który kary uniknąć zdołał, lecz któremu sumienie powtarza, zabiłeś! zbrodnię popełniłeś!

To nie obawa, miano Polski z ust ich wyrywa! bo ta Polska dzisiaj w grobie, a na grobowym głazie cięży berlińskiego kanclerza i petersburgska ręka, a to straż czujniejsza niż ta, co nad grobem ukrzyżowanego dla dobra ludzkości Chrystusa czuwała.

To obawa własnego z przeszłości odziedziczonego uznania zbrodni, to zgrzyt, to wyrzut sumienia, wyrzut, co się zagłuszyć nie da, a uspokoi jedynie zwrotem grabieży.

Co do familij de White dodam, że podobno prowadzą oni ród swój od licznych w służbie Rzeczypospolitej bywałych Witów. Przypominam sobie zanotowany w księgach pamiątkowych praojców naszych wierszyk:

„A gdy Wita (1) od Wita(2) Wit (3) witać nie
[zdąży,
Powita go od Wita (2) Wit (4) młody chorąży.

Wierszyk ten powstał z następnej okoliczności: Wit (1) jako generał artyleryi koronnej, miał zwiedzać fortecę Kamieńca Podolskiego, lecz komendant tejże Wit (2) nie mógł z powodu otyłości na jego spotkanie pospieszyć; chciał zatem wysłać adjutanta Wita (3), ten spadł z konia i stłukł nogę, zaczem na spotkanie wyjechał młody Wit (4) chorąży. Imię Wita (2) połączone, jak wiecie, z imieniem Zofii, kupionej od tegoż przez Szczęsnego Potockiego.

W latach sześćdziesiątych był w Warszawie de White przełożonym pensyonatu chłopców. Ten podanym Moskwie projektem reformy szkół w sposób zabijający ducha młodzieży, zwrócił uwagę rządu i powołany do Petersburga, znaczne oddał posługi w ministeryum ciemnoty.

Filippopol 12 listopada.

(J. M.) W ostatnim już liście, pisałem Wam okno waniach partyi moskiewskiej. Otóż jeżeli dłużej rzeczy pozostaną w zamieszaniu, będziemy widzieli niechybnie wybuch kontrrewolucyi. Obecny rząd może być tylko zbawionym przez wojnę. Tu trzeba się rachować z żywiołem ludowym, chłopi grają tu ważną rolę; pamiętacie, że do zamachu oni właśnie zostali użyci. Ślepe te masy poczuły siłę swą, więc rwą się do czynu, ale czyn ich nie może być przecież wynikiem własnej ich myśli, własnego politycznego programu, oni idą za podszeptem myśli cudzej, kierują się wrażeniem chwili. Oprócz armii regularnej jest obecnie pod bronią przeszło 70.000 chłopów oderwanych od roli. Zasiewy niepokończone, zboże pozostało w *hormanach* (oni tu nie składają w sterty, tylko *pêle mêle* na kępę ściągają z pola, a dopiero po wymłóceniu, czyste ziarno chowają), pozostałe baby jak mogą ratują sytuacyę gospodarczą, ale rady temu dać nie mogą. Całe te masy ludu wyszły odziane po letniemu, nastały chłody, rząd ciepłej odzieży przygotować jeszcze nie zdołał. Wszystko robiło się nagle, to też wszystkiego dziś brak wojsku uczuwać się daje. Zresztą chłop miał nadzieję bić się z Turkiem, a tymczasem każą mu czekać; a on nie rozumie dlaczego; interesowani tłumaczą mu, że ani Europa, ani car niepomogą, bo i Europa i car zagniewani są na nich: Europa, że jej woli nieuszanowali, car, że mu nie zaufali, bo on dla nich więcej byłby zrobił, aniżeli książe zrobić może. Oddział milicyi z Kazanłyku (Dolina róż) składający się z kilkuset ludzi, wypowiedział posłuszeństwo, i z bronią w ręku rozszedł się do domów. Pomiędzy rezerwami sekretny ruch się zaczął; od oddziału do oddziału agenci latają dla porozumiewania się. Jeden z dobrych moich znajomych był na radzie *prowodyrów*, gdzie postanowiono zabić księcia, i wymordować partyę rewolucyjną; chodziło tylko o termin wykonania zamachu. Znajomy mój, któremu chłopi ufają i radzą się go, zaklinał ich na wszystko, aby tego nie robili, i przedstawiał, że skoro raz wezwali księcia Aleksandra, powinni stać

łapkę, a gdy przestała skomleć, „oboje pogrążyli się w głuchej, w prawie bezwiednej zadumie, siedząc obok siebie jak krewni". Kończy się zarazem panteistycznem przekonaniem pisarza, że wszyscy jednej matki jesteśmy dziećmi.

Pod napisem *„N. N."* portretuje Turgeniew obojętną na wszystko, na śmiech i łzy i bez współczucia dla ludzi, zimną, bezduszną piękność. Właśnie odmawia jej tych przymiotów, które w prześlicznej piosnce Klarci z Egmonta Goethego, uchodzą za znamiona miłości i szczęścia — a mianowicie: pełni radości, bólu i myśli.

„Zostań" woła poeta do ubóstwionej kobiety, nazywa ją odsłoniętą tajemnicą poezyi, życia, miłości, nieśmiertelnością! „Innej nieśmiertelności nie ma — i nie potrzeba . . . W tej chwili tyś nieśmiertelna". Jest to apoteoza „wiecznej kobiecości" z Fausta Goethego.

Poznał Turgeniew *„Mnicha"* świętego, który się rozkoszował w modlitwie; pojmuje go a może mu i zazdrości, lecz żąda również dla siebie, któremu owe rozkosze są niedostępne, wyrozumienia bez potępień. „Jemu powiodło się szczęśliwie, powiada ciągnąc dalej poeta, swoje znienawidzone Ja zniweczyć; wszelako i ja też nie zaniedbuję modlitwy z egoizmu. Moje Ja jest mi jeszcze być może uciążliwsze i obmierzlejsze, niż jemu jego. On znalazł środek na zapomnienie o sobie . . . ale i ja znachodzę środek, jakkolwiek nie tyle trwały w skutkach . . . On nie kłamie, lecz także i ja bynajmniej nie kłamię . . ."

„Jeszcze toczymy wojnę!" Autor widząc jak wróbel na czele wróblego stada czupurnie i pełen ufności w siebie kroczył niby bohater, nie przeczuwając, że tymczasem wysoko na niebie krążył ponad nim jastrząb, wybuchnął głośnym śmiechem i smutne myśli porzucił: odwaga, śmiałość i chęć do życia napowrót w jego duszę wstąpiły. „Niech tam i ponad *moją* głową jastrząb kołuje, taką sentencyą zamyka autor zapiski z r. 1879, jeszcze toczymy wojnę — bierz licho!"

Napomknięta już przez nas na samym początku niniejszego przeglądu *„Modlitwa"* z r. 1881, tak jest oryginalna i charakterystyczna, że podajemy ją przełożoną w całości.

„O cokolwiek się człowiek modli, o cud się zawsze modli. Każda modlitwa wychodzi na następującą: Wielki Boże, sprawże, by dwa a dwa — nie było cztery.

Tylko modlitwa od twarzy do twarzy jest prawdziwą modlitwą. Do światowego Ducha, do najwyższej Istoty, do Kantowego do Heglowskiego, niepojętego, bezpostaciowego Boga modlić się, niepodobna i nie da się pomyśleć.

Możeż atoli nawet sam osobowy, żywy, uchwytny Bóg dokazać, by dwa a dwa — nie było cztery?

Każdy wierzący musi odeprzeć: Tak, on może — i musi się starać siebie samego o tem przekonać.

Jeśli wszelako jego rozum oburzy się na takową niedorzeczność?

Tutaj jednak przybywa mu do pomocy Szekspir:

O Horacy,
Więcej jest rzeczy na ziemi i niebie,
Niż się ich śniło waszym filozofom.

A jeżeli mu się odpowie w imieniu prawdy, to potrzebuje tylko powtórzyć sławne pytanie: Co to jest prawda?

I dla tego więc pijmy, cieszmy się i — módlmy się".

Drogą takiego rozumowania, w odwróco-

przy nim do ostatka, a przynajmniej spokojnie doczekać końca konferencyi. Odpowiedzieli, że najwięcej jeżeli jeszcze tydzień wstrzymają się.

Konsulat moskiewski oczywiście wie o tem, i gdyby chciał, mógłby wybuch powstrzymać, ale go raczej zozdmucha. Słowem, jesteśmy w oczekiwaniu jakiejś katastrofy; wprawdzie rząd, jak może, stara się przeciw działać tym intrygom, czy jednak zawiadomionym jest o spiskach na księcia, tego nie wiem. A wielka byłaby szkoda księcia Battenberga, bo z każdym dniem bardziej przekonywuję się, że to dzielna osobistość. Słysząc, na co się zanosi, przykro jest patrzeć, jak on się naraża, udając, że nie domyśla się nawet, co mu grozi. Wprawdzie ma on tu około 2000 gwardyi, ale, czy go to przed nożem albo kulką ochroni?

Niedawno odbyło się tu poświęcenie nowego budynku dla realnego gimnazyum. Na uroczystość przybył książe, duchowieństwo bułgarskie, greckie, katolickie, ormiańskie, i nawet tureckie; ludu zebrał się tłok. Cierpnąłem z obawy, aby co złego księciu się nie stało. Ot tak może na przekorę Moskwie, bardzo nam tu wszystkim Polakom chodzi o niego, a jednak cicho siedzimy, i zachowujemy się zupełnie neutralnie.

3/15 XI. Dobrze się stało, że niewysłałem listu zaraz po napisaniu. Otóż i wojnę mamy... Żal, że bić się będą pokrewne sobie plemiona. Ale, jak z pewnych źródeł wiem, wojna ta długo nie potrwa. I dla Aleksandra i dla Milana będzie ona może zbawieniem, bo dziś już przedwczorajsze szemrania ustępują entuzyazmowi. Przypomina się przysłowie nasze: „jak bieda, to do żyda“ i Bułgarzy w biedzie skupią się przy swym księciu. Teraz i chłop zrozumie, dlaczego oderwano go od pługa, i kazano czekać w pogotowiu, chociaż nieraz o głodzie i chłodzie.

Wczoraj wydał książę manifest musiały go już Wam powtórzyć telegramy. Wkrótce znów napiszę, dziś o niczem dowiedzieć się nie można. Wszystko wre, książę wyjechał do Bułgaryi, tłumy go żegnały.

Parlament niemiecki.

Dnia 19 b. m. zagajonym został parlament niemiecki odczytaniem mowy tronowej przez ministra Böttichera.

Mowa tronowa obejmuje następujące momenta:

Przedewszystkiem, o ile chodzi o politykę zagraniczną, wyraża mowa tronowa *nadzieję*, że mocarstwom sprzymierzonym Europy uda się zachować pokój mimo wojennego pożaru, jaki wybuchnął chwilowo na półwyspie bałkańskim.

Wobec zapewnień, jakie w tej materyi słyszano już w innym parlamencie, deklaracya cesarza Niemiec jest zupełnie na miejscu i chodzi tylko o to, czy w niemieckim parlamencie znajduje się kto, coby miał odwagę zażądać dalszych w tej mierze wyjaśnień, których brak wobec zamknięcia delegacyj austryackich a rozwiązania parlamentu angielskiego niebawem coraz więcej da się uczuć. Mowa tronowa dotyka ponadto jednej szczegółowej kwestyi dotyczącej Niemiec, a tą jest sprawa konfliktu hiszpańskiego o Karoliny. W tej mierze jakby dla zyskania sobie sfer katolickich w kraju podnosi mowa z pewnem namaszczeniem fakt pośrednictwa papiezkiego w tejże sprawie Karolińskiego zatargu. Potrąca to wszakże o inne myśli, o pamięć na ogłoszoną świeżo przez papieża Leona XIII encyklikę *„o chrześciańskim państw ustroju“*. Encyklika ta stawiając przed oczy ideał ustroju państwowego wedle zasad prawdziwie chrześciańskich, jest jakby antitezą charakteru państwa, gdzie brutalność siły przed prawem niszczy wszelkie podstawy moralne w społeczeństwie i naraża je na zdziczenie. Brutalność ta dała się świeżo uczuć Polakom w państwie pruskiem i sprawa ta podniesioną już została według ostatnich wiadomości w parlamencie niemieckim w formie interpelacyi, którą wnieśli nietylko polscy deputowani.

Przechodząc do spraw wewnętrznych Niemiec, zapowiada mowa szereg przedłożeń rządowych, które zwiastują nowe ciężary podatkowe dla narodu niemieckiego. Zapowiedziano mianowicie podwyższenie wydatków na wojsko i marynarkę, niemniej podwyższenie dotacyi funduszu dla inwalidów wojskowych; zapowiedziano dalej budowę kanału mającego połączyć morze północne z bałtyckiem w celach handlowych i strategicznych; zapowiedziano wreszcie podwyższenie podatku od podatku cukru i okowity.

Nabyte świeżo kolonie zamorskie wymagają szczególnej pieczy rządowej, zapowiada więc mowa tronowa przedłożenie projektów normujących stosunki i bieg sprawiedliwości w tychże koloniach.

Reszta projektów zapowiedzianych w mowie dotyczy reformy socyalnej. Prawo ubezpieczające robotników przeciw nieprzewidzianym wypadkom czyli t. z. „Unfallversicherungsgesetz“ rozszerzone ma być według owych projektów także na robotników leśnictwa i rolnictwa.

I owóż główne momenta mowy tronowej. Treść jej i forma są monotonne i suche jakby nie duch publicznego dobra je przejmował lecz martwy porządek, jaki istotnie zapanował dziś w Niemczech a jaki wywołać musi z czasem reakcyę, bo w zarządzeniach swoich występuje przeciw kardynalnym zasadom etycznym, przy zachowaniu których li może się społeczeństwo rozwijać zdrowo i dodatnio i wybijać sobie rum w ogólnym pochodzie ludzkości bez potrzeby użycia siły bagnetu. Oby reakcya ta w Niemczech rozpoczęła się od rzetelnego poczucia niesprawiedliwości wyrządzonej Polakom ostatniemi edyktami banicyjnemi.

Austro-Węgry w słowie i obrazach.

W sprawie wydawnictwa powyższego dzieła otrzymujemy od posła Popowskiego następujące pismo wyjaśniające:

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając prospekt dzieła „Austro-węgierska Monarchia w słowie i obrazach“, wychodzącego za inicyatywą i pod protektoratem Następcy tronu arcyks. Rudolfa, zostałem uderzony brakiem nazwisk uczonych polskich w liczbie współpracowników, którzy tam są podani.

Powtórzona w „Czasie“ korespondencya z Krakowa do warszawskiego „Słowa“, wyrażająca pewien niepokój w tym względzie, świadczy, że wielu doznało tego samego wrażenia. Udałem się zatem do redaktora niemieckiego wydawnictwa, radcy von Weilena, dawnego mego profesora literatury niemieckiej w szkole wojennej, prosząc go o powiedzenie mi, kto będzie opracowywał dział Galicyi.

Radca von Weilen oświadczył mi, że już i z czeskiej strony stawiano mu podobne zapytania, że cieszy się bardzo, że mu daję sposobność wyjaśnienia tej kwestyi i prosił o jak największe rozpowszechnienie odpowiedzi, co też chcąc uczynić, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego listu:

„Austro-węgierska Monarchia w słowie i obrazach“ opisuje kraje koronne jeden po drugim. Uznano zatem za stosowne trzymać się porządku chronologicznego i Galicya będzie szesnastą z kolei. Ponieważ zaś wychodzi po dwa zeszyty na miesiąc, Galicya przyjdzie na porządek dzienny za lat pięć lub sześć.

Fachowi referenci musieli być wybrani pomiędzy uczonymi, mieszkającymi w Wiedniu, albowiem zbierają się bardzo często pod przewodnictwem Następcy Tronu i tam się omawiają wszystkie kwestye tyczące się wydawnictwa. Następca Tronu sam jest nietylko współpracownikiem, lecz czyta wszystkie opracowane działy. W ten sposób powstaje, dzięki Jego inicyatywie, dzieło pomnikowe, a jednocześnie studyuje On kraje i ludy, nad którémi ma kiedyś panować

Obowiązkiem fachowych referentów jest przedstawiać komitetowi redakcyjnemu tych, którzy w danym kraju koronnym mają pewien dział opracowywać. Przyjęto za zasadę, że uczeni i artyści każdego kraju, każdej narodowości, mają sami opisywać swój kraj, swoją narodowość. W ten sposób nikomu krzywda się nie stanie, gdyż wszelka stronniczość zmniejszałaby wartość dzieła a jest poprostu niemożliwą w dziele wychodzącem pod patronatem Następcy Tronu.

W prospekcie podani są tylko współpracownicy pierwszych tomów, zawierających wstęp oraz Wiedeń i Austryę dolną. Na rok przedtem, nim zeszyty opisujące kraj pewien wyjść mają, przedstawiają referenci fachowi uczonych, mających pojedyncze działy opracowywać, — komitet pod prezydencyą Następcy Tronu zatwierdza ich, a Następca Tronu wystosowuje do nich odezwy z prośbą o podjęcie się tej pracy, dodając, ile arkuszy druku ma ona zawierać. Przyjęto za zasadę poruczać takie opracowania uczonym, znanym ze swych dzieł, a dla takowych pół roku wystarczy dla napisania rozprawy o dwóch lub trzech arkuszach druku. Byłoby zbytecznem dziś już zamawiać prace, mające się ukazać za pięć lub sześć lat, a nadto mogłoby się wydarzyć, że zjawia się jakaś nowa gwiazda na polu nauki, a tu w tece leży już opracowanie dokonane przez mniej utalentowanego uczonego.

Opracowujący pewne działy, porozumiewają się z komitetem co do odnośnych rysunków, których wykonanie również będzie porucznne artystom krajowym.

Z przyjemnością więc stwierdzić możemy, że słusznym wymaganiom stanie się zadość i że po tych wyjaśnieniach wszelkie obawy są bezpodstawne.

nym porządku od przyrody stworzonej do Boga drogą luźnego nieujętego od wnętrza kompromisu, dochodził z rezygnacyą do wiary Faust Goethego; a także i Słowacki w Beniowskim, gdy odmówiwszy swe polityczno-społeczne Credo, aż po Amen dopiero kładzie:

> Wierzę w to wszystko — ha! — a jeszcze [w Boga.

Hamlet i Konrad przeciwnie z Bogiem nie wojowali na rozumy, lecz wyzywali go na serca. Pierwszy mądrego przyjaciela poucza, rzecz niepojętą: świat duchów uważać za gościa pożądanego, a drugi woła w „Dziadach“:

> Wiedz, że uczucie spali, czego myśl nie [złamie.

Można nie odpowiedzieć na to pytanie: Co jest prawda? a jednak wiedzieć co jest fałszem, nieprawdą. — Fałszem zaś i nieprawdą są następujące nosowo-płynne frazesy: *L*iberalizm, *M*ateryalizm, *N*aturalizm, *R*acyonalizm. Kto zasadniczo z temi *izmami* czy schizmami nie zerwał, a prawi o modlitwie i Bogu, jak Turgeniew, ten się w najlepszym razie wystawia na sprawiedliwy zarzut co najmniej — nieszczerości.

„*Mowa rosyjska*“ jest dla poety jedyną ostoją i podporą w zwątpieniach na widok ciężkiego losu jego ojczyzny, a oraz zadatkiem przyszłej wolności i wielkości. Snać Turgeniew należał do tej szkoły, co historyczny wytwór duchowy różnoplemiennych nierzadko ludów, wspólnością dążeń i celu w jedno ciało zrośniętych, odsądza od miana narodowości, bo tę ostatnią zasadza wyłącznie na nie zawsze koniecznej jednolitości języka. Pisarz który nieokreśloną ideę cywilizacyi ukochał nadewszystko („Kocham cywilizacyę — oto jego własne wyrazy — całem sercem, wierzę w nią i innej wiary, innej miłości mieć nie będę. Wyraz ten: cywilizacya jest zrozumiały i święty; wszelki inny: narodowość, sława, honor i t. d., krwią pachnie. Bóg z niemi!“) przez dziwną ironię logiki i niekonsekwencyę moralną doszedł do zacieśnienia jej w etnograficznych granicach mowy.

S. Sch.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.
Kraków d. 21 listopada 1885,

Józef Popowski, poseł do Rady P.

Proces socyalistów w cytadeli warszawskiej.

Rok upłynął już od głośnego faktu aresztowania w Warszawie Piotra Bardowskiego, sędziego pokoju, Rosyanina, który stał na czele partyi anarchicznej socyalnej w Warszawie. Po długich dochodzeniach i wyłapaniu pojedyńczych spiskowców tej grupy, z których wielu poprzednio jeszcze wysłano na Sybir, nie natrafiwszy wówczas na główne gniazdo anarchii socyalnej w kraju, rozpoczął się w zeszły poniedziałek wielki proces w cytadeli warszawskiej przeciw 29 oskarżonym.

Proces ten potrwa zapewne dłużej, może przez miesiąc i toczy się tajemnie, dowiemy się zatem dokładnie o jego przebiegu i rezultacie dopiero z wyroku. Mimoto nie będzie już dzisiaj bez interesu dowiedzieć się o niektórych szczegółach, rzucających światło na partyę rewolucyjną moskiewską w Królestwie Polskiem. Szczegółów tych dostarcza obfity materyał procesowy, z którego korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ dostarcza niektóre dane.

W Warszawie istniał według informacyi tegoż korespondenta — tak zwany komitet centralny na cały kraj, zostający w związku i zależności od komitetu „Narodnoj Woli“ w Rosyi. Przy tymże komitecie warszawskim, wykonawczym „urzędował“ stale ajent komitetu rosyjskiego, w charakterze kierownika i instruktora.

Jednocześnie komitet warszawski pozostawał też w związku z partyą paryzkie-redakcyi „Walki klas“, wydawanej po zamkniętym „Przedświcie“, lecz ten stosunek był całkiem różny od stosunku z komitetem „Narodnoj Woli“. Ostatnia kierowała ruchem u nas, pierwsza znosiła się tylko z partyą warszawską socyalną.

Dalej, przy komitecie warszawskim funkcyonowało kółko czerwonego krzyża, z członków partyi złożone, a mające na celu zbieranie funduszów na potrzeby ruchu.

Kółko więc urządzało koncerta, loterye itd., zbierało składki pod rozmaitemi pozorami, np. na zesłanych, a w gruncie rzeczy zebrane fundusze przelewało do kasy komitetu.

Wreszcie, komitet centralny urządzał na prowincyi lokalne komitety robotnicze, jak n. p. w Łodzi, Zgierzu itp.

Na czele partyi stał Bardowskij sędzia pokoju z urzędu w Warszawie, Rosyanin i wyznania prawosławnego.

W procesie, do odpowiedzialności karnej z tytułu zdrady stanu, pociągnięto 29 osób, a mianowicie:

1) Piotr Bardowskij, sędzia pokoju z urzędu, broni go adwokat petersburski Gerard czy też Spasowicz. 2) Igelström, synowiec jenerała. 3) Sokolnickij porucznik artyleryi. Igelströma i Sokolnickija bronić będzie oficer akademii wojennej w Petersburgu. 4) Luvy inżynier wojenny, broni go adwokat Charytonow z Moskwy. (Czterej wspomniani są Rosyanie, prawosławni, główni oskarżeni,— reszta w liczbie dwudziestu pięciu są Polacy). 5) Waryński, głośny z procesu socyalistów w Krakowie, był w rozmaitych zakładach naukowych, nawet w instytucie agronomicznym w Puławach, lecz żadnego nie skończył. Broni się sam. 6) Kunicki, syn lekarza wojskowego na Kaukazie, zesłanego, wyszedł z 4 kursu instytutu komunikacyi w Petersburgu. Broni się sam. 7) Rechniewski, kandydat prawa uniwersytetu petersburskiego. Bronią go pp. Spasowicz i Krajewski. 8) Płoski Edmund, wychowaniec wydziału prawniczego w uniwersytecie petersburskim. Broni go adwokat Szeller. 9) Janowicz, obywatel z Kowieńskiego, broni go adw. Chorodecki z Odesy. 10) Józef Dulęba, broni go adw. Kokeli. (Przytoczeni są także główni oskarżeni. Należą do inteligencyi, są to tak zwani na bruku warszawskim petersburszczanie, otarci o stosunki rosyjskie). 11) Mańkowski Mieczysław, ze szlachty, stolarz. 12) Pacanowski, student z 2 kursu praw. w uniwers. warsz. 13) Kon Feliks, student 1 kursu praw. w uniwers. warsz. 14) Gostkiewicz były litograf, później stolarz. 15) Formiński, stolarz. 16) Szmaus Józef, stolarz. 17) Sieroszewski ze szlachty. 18) Popławski Antoni, wychowaniec szkoły realnej w Grodnie, bez zatrudnienia, oddawał się agitacyi 19) Gładysz, syn urzędnika w Warszawie. (Przytoczeni należą do inteligencyi). 20) Bugajski, robotnik ze Zgierza. 21) Błoch, robotnik ze Zgierza. 22) Degórski, robotnik ze Zgierza. 23) Helszer, robotnik zgierski, oskarżony o zabójstwo rodzonego brata szpiega. 24) Pietrusiński, robotnik zgierski. 25) Wicki, robotnik z Łodzi, stolarz. 26) Kwiecik, posłaniec publiczny.

Ostatni należą do klasy roboczej. Brak tu jeszcze trzech nazwisk z grupy roboczej, których na razie korespondent nie podaje.

Proces obejmuje także punkt o zabójstwach i zamachach, mianowicie: Dwa zamachy na szpiega Szremskiego w Zgierzu, zabójstwo szpiega Helszera, zabójstwo szpiega konduktora Skrzypczyńskiego, zamach na towarzysza prokuratora Jankulio i zamach na podpułkownika żandarm. Siekierzyńskiego.

Na liście podsądnych, jak widzimy, nie ma kobiet. Otóż objaśnia korespondent, że w dniu 23 b. m, sądzeni będą nie wszyscy dawniej t. j. w roku zeszłym aresztowani, gdyż niektórzy bez sądu zesłani zostali. Tak np. na Sybir zesłano już ową głośną przełożoną instytutu Maryjskiego panien, pannę Jentys, oraz pułkownikową Pohl, żonę cywilną Bardowskiego, obie Rosyanki prawosławne. Z innych zaś, a w ich liczbie byli akademicy, robotnicy i t. d., niektórzy albo trzymani terminowo w cytadeli, wypuszczeni albo również zesłani zostali, lub też oddani pod szczególny dozór policyjoy.

Wojna serbsko-bułgarska.

Dotychczasowy przebieg kampanii serbsko-bułgarskiej zawiódł wszelkie oczekiwania. Wiedziano bowiem, że Serbia posiada armię liczną i nieźle zorganizowaną. Wedle urzędowych wykazów armia czynna i pierwsze powołanie stanowiły 110,000 ludzi. Drugie powołanie 74,000 a trzecie 96,000 ludzi. Bułgarskie zaś siły podawano na 36,000 żołnierzy, gorzej wyćwiczonych aniżeli serbska armia czynna, a nadto wiedziano, że w skutek odwołania rosyjskich oficerów, młoda armia bułgarska została pozbawioną swoich oficerów. Licząc zatem tylko armię czynną i pierwsze powołanie serbskie mieliśmy 110,000 przeciwko 36,000 bułgarskim, pozbawionym w ostatniej chwili swych dowódców. W takich warunkach oczekiwano w całej Europie, że Serbowie pójdą do Sofii i osadzą stolicę Bułgaryi prawie bez oporu.

Plan wojenny serbski świadczy o tem, że i król Milan nie liczył na opór i że chodziło mu tylko o jaknajszybsze zajęcie tych wszystkich przez Serbów zamieszkałych powiatów, które Serbowie pragną odebrać Bułgarom. Kierowano się zatem w głównej kwaterze serbskiej względami politycznemi a nie wojskowemi, wbrew maksymie W. Napoleona, który twierdzi, że: *la grande affaire c'est de vaincre*. Podporządkowując bowiem, po wypowiedzeniu wojny względy polityczne wojskowym, zwiększa się szanse zwycięzenia, a przecie nic bardziej nię służy i politycznej sytuacyi jak zwycięztwo. Powtóre popadnięto w błąd zbytniego lekceważenia nieprzyjaciela błąd który się tak często w historyi wojennej powtarza, a który się zwykle tak ciężko okupuje. Wszak i w kampanii rosyjsko-tureckiej 1877 r. Moskale ten sam błąd popełnili i opłacili go krwawemi walkami pod Plewną, niebezpieczeństwem, z którego wybawiła ich pomoc Rumunów i nierównie dłuższem trwaniem kampanii.

Niewątpimy, że w końcu Serbowie odniosą zwycięztwo, i że po nastąpionej koncentracyi ich sił bohaterski książe Bułgarski, w którego żyłach płynie ta sama krew, co w żyłach naszego Bosaka, ulegnie przemocy. Niemniej przeto musimy uwielbiać znalezienie się księcia Aleksandra, który nie stracił męztwa w tak trudnych okolicznościach, ale potrafił wlać swego ducha w młode zastępy bułgarskie. Sądzimy i spodziewamy się że dziś porażka już dla niego groźną nie będzie i że Bułgarowie nie wyrzekną się bohatera, któremu swą sławę wojenną zawdzięczają, nawet wówczas gdy on będzie pobitym.

Co do przebiegu ścisłego akcyi wojennej, to z faktów jakie już zaszły da się wywnioskować, że sztab generalny serbski miał zamiar wysłać główną część swoich sił, złożonych z dwóch dywizyj piechoty a stanowiących lewe skrzydło, ku Sofii. Zadaniem tego korpusu nie było bynajmniej dążenie obcesowe do Sofii, lecz miał on sforsować wąwozy graniczne a następnie zająć korzystną pozycyę obronną i tu czekać aż kolumny środkowe i prawego skrzydła armii, które miały trudniejszy i odleglejszy teren do przebycia, zbliżą się do głównego punktu operacyi o tyle, by mogły wziąść udział w walnej rozprawie i zaatakować lewe skrzydło Bułgarów pod Śliwnicą.

Łatwe tymczasem powodzenie, jakiego doznały owe dywizye serbskie (dunajska i dryńska) w zajęciu wąwozu Dragomańskiego, ośmieliło je do zaatakowania silnego stanowiska Bułgarów pod Sliwnicą bez oczekiwania na resztę dywizyj (Szumadyjskiej i Morawskiej), które przez Bresnik i Radomir na plac boju dążyły. Atak ten nie udał się a co gorsza Bułgarowie, dowodzeni osobiście przez ks. Battenberga, przeszli do działania zaczepnego i przyprawili dywicye serbskie o dotkliwe straty. Działo się to w dniach 18 i 19 listopada. Serbowie pobici, zniewoleni zostali opuścić zajęte pod Sliwnicą stanowiska.

W szczególności zniewoleni byli Serbowie opuścić cały obszar terenu, położony na północ od wąwozu Dragomańskiego i ustawić swoje lewe skrzydło na południe od wąwozu tak, że linia ich odwrotu, która poprzednio leżała za środkiem ich frontu, biegnie teraz w przedłużeniu ich lewego skrzydła, co według prawideł nauki woj. jest rzeczą nader niebezpieczną. Aby się jednak w bliskości wąwozu Dragomańskiego usadowić, zniewoleni byli Serbowie również do zajęcia obwarowanego stanowiska, które rozciągają się od Jarłowca przez Solince do Gaberu.

Ani dnia 20 ani 21 listopada nie było żadnej walki. Tak jedna jak i druga strona potrzebuje snać czasu do wzmocnienia się i skoncentrowania a z chwili tej skorzystać pragnie dyplomacya, by zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi, jako już niby celu niemającemu.

Dział Ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków, d. 21 listopada.

Upadek giełdy i brak zupełny jakichkolwiek transakcyj na tejże, uwydatnia się najlepiej obecnie. Tak ważny wypadek ubiegłego tygodnia, jakim jest wypowiedzenie wojny Bułgaryi przez Serbią, zaostrzony jeszcze poruszeniem kwestyi wschodniej, został przez giełdę zupełnie apatycznie przyjęty. Porównywując minimalne obniżenie kursów wobec wydarzeń, mogących doprowadzić bezpośrednio do eupopejskich zawikłań wielkiej doniosłości, z paniką dawniejszych czasów, spowodowaną lada pogłoską o katarze Napoleona lub niedyspozycyi żelaznego kanclerza, okazuje się, iż kapitaliści stronią zupełnie od giełdy, wielcy spekulanci znikli i zaledwie drobna garstka ludzi bez majątku i zajęcia, zadawalniając się dziesięciocentowym zyskiem i dzienną spekulacyą, reprezentuje obecnie giełdę. W r. 1864 na wiadomość o śmierci króla duńskiego, z obawy przed wznowieniem szlezwicko-holsztyńskiej sprawy, kurs akcyj kredytowych spadł o całe 20 zlr., obecnie zaś rzeczywista wojna, której skutków na razie przewidzieć nie można, zdolną była zaledwie drobnostkowe obniżenie kursów spowodować, a nareszcie gdy już jest wszelka nadzieja, iż krupy, spełniwszy swe zadanie i użyzniwszy pola niepotrzebnie rozlaną krwią, umilkną i zawieszenie broni a następnie pokój lada dzień zawartym zostanie, również kursa nie wiele się podniosły.

Jedynym skutkiem wojny było zaniechanie niepotrzebnej agitacyi o wprowadzenie terminowej likwidacyi, którą się pewna partya giełdowiczów zajmowała, upatrując w tem zachętę do ożywienia transakcyi. Mylnem jednakowoż jest to zapatrywanie, gdyż transakcye zawierane obecnie z dnia na dzień nie wymagają wielkiego kredytu, podczas gdy spekulacye z pół lub całomiesięcznym terminem wymagają nieodzownie takowego i wobec zubożenia, jakie jest teraz pomiędzy drobnymi spekulantami, jest wprost niemożliwe i sprowadziłby musiało zupełny zastój uniemożliwiając tymże jakąkolwiek transakcyę. To też, gdy p. Dutschka, obecny prezydent izby giełdowej, miał posłuchanie w tej kwestyi u ministra finansów, na zapytanie tegoż dlaczego właśnie w tej porze giełda tego żąda i dlaczego właściwie wprowadzenie terminowej likwidacyi ma sprowadzić ożywienie giełdy, tenże na to odpowiedzi dać nie mógł. Zdaje się zatem, iż dzięki małemu intermezzo bratobójczej wojny serbsko-bułgarskiej, spowodowanej niewłaściwem zakreśleniem granic na kongresie berlińskim, ta kwestya zupełnie pogrzebaną zostanie.

Ogólna sytuacya ekonomiczna bynajmniej się nie poprawia. Stagnacya w handlu zbożowym nie ustaje, przemysł naftowy importem rosyjskiej nafty zagrożony, fabryki bez zatrudnienia, drobny handel zupełnie upada i to nietylko u nas jedno bankructwo drugie goni, lecz ten sam stan całą Europę trapi. We Wiedniu niebywała stagnacya handlu dochodzi do kulminacyjnego punktu; w Paryżu 44.000 mieszkań stoi pustką, a wiele pomiędzy niemi takich, które przynosiły po 30.000 fr. czynszu, w odleglejszych częściach miasta całe ulice świecą niezamieszkałemi domami, na głównych ulicach pałace również puste; w przeciągu dwóch ostatnich lat ubyło w Paryżu 125,000 mieszkańców, gdzież w obec takich stosunków można myśleć o handlu i jak można się spodziewać ożywienia na giełdach, kiedy Paryż — ten świat, jak mówił Wiktor Hugo, dawniej dający inicyatywę całej Europie, dzisiaj razem ze swą giełdą nie w lepszych stosunkach się znajduje jak Wiedeń.

Dochody kolei żelaznych poprawiły się cokolwiek w ubiegłym tygodniu; na kolei Karola Ludwika ukazały się nareszcie małe transporta zboża rosyjskiego. Nie można wprawdzie porównywać tego z ubiegłemi latami, lecz w tej ogólnej biedzie i to dobre i na kurs akcyj dodatnie wpłynie.

Po całorocznej prawie bezczynności nagromadziło się wprawdzie cokolwiek operacyj finansowych, jako to: emisye włoskich losów, czerwonego krzyża, drugiej seryi losów hipotecznych węgierskich, obligów kolei północnej, pożyczki węgierskich kolei północno-zachodniej kolei liberowanie akcyj Länderbanku, konwersya obligów kolei węgierskich, lecz wszystkie te interesa muszą być odłożone do stosowniejszej pory, a gdy ta nareszcie nastanie, niechybnie do ożywienia giełdy wiedeńskiej się przyczyni.

Na polu socyalno-ekomicznym należy zaznaczyć nowy eksperyment, którego tytuł „wewnętrzna kolonizacya", a autorem żelazny kanclerz. Na posiedzeniu pruskiej komisyi ekonomicznej w dniu 11 b. m. został przedłożony tejże projekt zakupywania przez rząd ziemi w kraju, rozparcelowania tejże i oddawanie jej chłopom w dziedziczne władanie z warunkiem opłacania pewnej rocznej renty do kasy skarbu, ma to być sposób na umniejszenie proletaryatu. Komisya mniemając, „że chociaż to nic nie pomoże, przecież nic zaszkodzić nie może", przyjęła ten projekt milcząco. A ponieważ tak jak sławny dr. Pasteur do leczenia wścieklizny potrzebuje do swych ekperymentów królików, a kanclerz do swych studyów ma Polaków i polską ziemię, więc też do pierwszych prób tego ekonomicznego wynalazku ma posłużyć ziemia polska, na której ma się podług tej nowej socyalnoekonomicznej recepty zaszczepiać krew teutońską.

W sprawie przesilenia rolniczego mianowicie środków zaradczych przeciw takowemu obmyśleć się mających, zapisujemy następujące doniesienie „Dziennika Polskiego":

Dnia 12 października r. b. odbyło się, jak wiadomo, zebranie tarnopolskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego. Przedmiotem obrad było obecne przesilenie ekonomiczne; zastanawiano się więc nad sposobami zapobieżenia większemu upadkowi rolnictwa (mianowicie przez reformę taryf kolejowych, ceł zbożowych i podatków, zmianę sposobu ściągania należytości podatkowych itd.) uchwalono uczynić krok wstępny i zwołać wiec rolników do Lwowa. W tym celu wybrano komitet złożony z pp. ks. Romana Czartoryskiego (przewodniczący), Michała Garapicha (sekretarz), hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, Tadeusza Fedorowicza, Jana Viviena, Eustachego Zagórskiego i Klemensa Żywickiego Komitet ten kooptował następnie pp. Dawida Abrahamowicza, Wojciecha hrabiego Dzieduszyckiego, dra Tadeusza Pilata, ks. Władysława Sapiehę, hrabiego Stanisława Badeniego, Alfonsa Czajkowskiego, hr. Mieczysława Borkowskiego, hr. Stanisława Stadnickiego, Augusta Gorajskiego, Tadeusza Langiego, ks. Eustachego Sanguszkę, Zdzisława Skrzyńskiego, Z. Dembowskiego i Z. Obertyńskiego.

Komitet wzmocniony obradował dnia 18go b. m. i uchwalił zwołać wiec w grudniu. Wybrano komisye dla przygotowania wniosków i postanowiono do komitetu zaprosić jeszcze pp. Bohdana Hipolita, Kornela Horodyskiego, Tadeusza Kownackiego, Józefa Męcińskiego, hr. Artura Potockiego, Włodzimierza Gniewosza, Jana Gnoińskiego, W. Struszkiewicza, ks. Leona Sapiehę, S. Brykczyńskiego, Feliksa Gniewosza, hr. Władysława Koziebrodzkiego, B. Śmiałkowskiego, K. Dydyńskiego, S. Żeleńskiego, A. Lippomana, Jana Ohanowicza, S. Homolacza, Kluckiego, S. Jędrzejowicza i Stanisława Starzyńskiego (w miejsce pana Tadeusza Pilata, który nie przyjął wyboru). Zastępcą przewodniczącego wybrany pan Zygmunt Dembowski.

Teatr.

Ostatnia sobota przyniosła nam znowu oryginalną komedyę, tym razem bardzo niewielką co do rozmiarów i co do wartości: „Lorenzo i Jessyka" p. Kwiecińskiego to fraszka sceniczna osnuta na treści bardzo podobnej do „Dzieciaków" Świderskiego, tylko mniej sympatyczna i nie tak zgrabnie ułożona. Gimnazyasta z VII klasy naznacza schadzkę pensyonarce, każe siebie nazywać Lorencem, daje swej wybranej imię Jessyki (!) i proponuje wykradzenie i podróż do Werony. Rozmowę tę wysłuchuje dyrektor gimnazyalny, który oczywiście załatwia miłośną sprawę niedojrzałych kochanków, pokręciwszy za ucho gimnazyastę i dawszy moralną nauczkę pensyonarce.

Byłby to niezły temat do zabawnego obrazka, gdyby jego bohaterowie mniej byli rozromansowani, a dyrektor dowcipniejszy. „Lorenca i Jessykę" odegrali panowie Konopka i Werner, tudzież panna Ziembińska dobrze.

„Przyjaciel domu" Labich'a, jest francuską farsą bardzo zabawną i pomimo niezbyt moralnego założenia wcale przyzwoitą. Młody Celimar (p. Szymanowski) był serdecznym przyjacielem dwóch pięknych mężatek, i cieszył się zarazem niezwykłemi względami małżonków tych pań. Żeniąc się zrywa oczywiście dawne stosunki, ale małżonkowie (p. Siemaszko i Winiarski) prześladują go do tego stopnia natrętną przyjaźnią, że jego żona, która powoli dowiaduje się o dawnych grzeszkach Celimara, żąda od niego stanowczo, aby usunął z jej otoczenia ludzi, którzy byli ciągłem przypomnieniem jego minionych niewierności. Długo nie powodzą się Celimarowi różne podstępy, jakich w tym celu używa, aż nareszcie pozbywa się natrętów, udając zrujnowanego i prosząc ich o pożyczenie znacznej sumy. — Ta osnowa jest urozmaicona epizodami pełnymi humoru, i niezwykle zabawnemi sytuacyami. Ożywienie jakie ciągle panuje na scenie, dowcipny dyalog i wyborna charakterystyka głównych postaci, powinny zapewnić „Przyjacielowi domu" dłuższe powodzenie. Pan Szymanowski grał jak zwykle doskonale z dokładnem wystudyowaniem roli, naturalnie i bez cienia szarży. Wyborną charakteryzacyą odznaczał się p. Siemaszko, talent p. Winiarskiego jest mniej odpowiedni dla francuskiej salonowej komedyi. Role kobiece nie występujące na pierwszy plan, odegrały panie Winiarska i Bissen-Janowska z powodzeniem. Sceny zbiorowe nie szły jeszcze zupełnie gładko.

Przegląd Polityczny.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 20 b. m. złożyło Koło polskie do laski marszałkowskiej interpelacyę w sprawie zarządzeń banicyjnych. Oryginalnej treści tej interpelacyi nie przynoszą nam pisma poznańskie czerpiąc li wiadomość z pism niemieckich. Według telegramu „N. fr. Presse" z 21 b. m. opiewać miała interpelacya następnie:

„W ostatnich miesiącach wydalono z pruskiego państwa kilka tysięcy obcych poddanych, lub zagrożono im wydaleniem. Zapytujemy rząd czy wie o tym fakcie i jego pobudkach i czy poczynił lub zamierze poczynić odpowiednie kroki dla wstrzymania wykonania tego zgubnego postanowienia".

Interpelacyę tę pedpisali nietylko Polacy, ale i posłowie z centrum i niektórzy liberalni. Ztąd tłomaczy się ogłędność formy w jakiej interpelacya uczynioną została. Według dzienników niemieckich, z których poznańskie zaczerpnęły wiadomość, pierwotna forma interpelacyi była obszerniejszą i bardziej szczegółową. Nie przeszkada to podjęciu całej sprawy w czasie dyskusyi i postawienia jej na właściwym gruncie a ztąd zyskania pożytku choćby moralnego.

W dniu 18 b. m. został parlament angielski urzędowo reskryptem królowej rozwiązany, a wybory rozpoczynają się 24. Oba wielkie stronnictwa, na jakie cała Anglia jest podzielona, prowadzą już od dawna gorącą agitacyę dla zapewnienia sobie zwycięztwa, dotychczas jednak nie da się na pewne przewidzieć, po czyjej stronie będzie większość. Wiadomo tylko, że zachowanie się Irlandczyków rozstrzygnie w wielu miastach angielskich, przy równej niemal ilości konserwatywnych i liberalnych wyborców. W Irlandyi Parnell stanie niewątpliwie na czele przynajmniej stu deputowanych swego stronnictwa, a podług świeżo wydanego hasła, oddadzą Irlandczycy w angielskich okręgach wyspy, swoje głosy na kandydatów torysów, tak że wigowie utracą zapewne około 50 mandatów z tej prowincyi. W Szkocyi i Walii stosunek liczebny deputowanych obu stronnictw pozostanie niezmieniony, a w samej Anglii i w miastach zwyciężą torysi przy pomocy Irlandczyków. Pozostają więc wiejskie okręgi, których liczba deputowanych i wyborców została znacznie powiększona przez ustawę uchwaloną w rozwiązanym parlamencie. Od tych nowych wyborców będzie zależeć los rządu. Jeżeli pokaże się, że większość ich należy do liberalnego stronnictwa, Gladstone wróci do władzy, jeżeli nie, gabinet Salisburego ma zapewnioną ogromną większość w przyszłym parlamencie. W każdym razie ostateczny wynik jest wątpliwy i ciekawy.

Telegramy „Głosu Politycznego".

Belgrad 21 listopada. Po trzydniowych walkach wstrzymano w Śliwnicy kroki wojenne w skutek zmęczenia obu wojsk. Rada wojenna w Pirocie obraduje nad propozycyą bułgarską, zawarcia zawieszenia broni. Z ood Widdynia nie ma żadnych wiadomości. Jenerał Ljeszanin spieszy z armią timocką na pomoc głównej armii w Śliwnich, zostawiwszy pod Widyniem korpus obserwacyjny.

Sofia 22 listopada. Serbowie cofnęli się z Breśnika do Trna. Oddział bułgarski obsadził Breśnik.

Paryż 21 listopada. „Temps" donosi, że konferencya stambulska przyjęła ostatecznie propozycye, dotyczące mianowania tymczasowego namiestnika Rumelii i utworzenia

komisyi dla zbadania potrzeb i życzeń ludności rumelijskiej.

Paryż 21 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby rozprawiano nad wyborami z departamentu Tarn-et-Garonne, które unieważniono 303 głosami przeciwko 245, pomimo przeciwnego zdania komisyi. Prawica, do której należeli posłowie wymienionego departamentu, jest oburzona i postanowiła zwalczać bezwzględnie oportunistów.

Ateny 21 listopada. Ajencya Havasa donosi: Minister wojny czyni zarządzenia w celu powołania nowych klas rezerwy. Armia grecka pragnie z zapałem wojny. Izba bez dyskusyi uchwali wszystkie przez rząd zażądane kredyty.

Artykuły w dziale „Nadesłane" niepochodzą od Redakcyi.

Wspomnienia narodowe.

(Dzień 29 listopada.)

Pięćdziesiąt pięć lat mija od wybuchu słynnego w dziejach narodu naszego powstania w 1830—31 roku. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć dzisiaj te chwile dla wiadomości młodszych pokoleń, a uczczenia starszych zstępujących już niestety do grobu. Wspomnienie to nasze opieramy na najpoważniejszych źródłach.

Dzień 29 listopada, godzina 6 wieczorem naznaczoną została jako termin ostateczny do wybuchu powstania w Warszawie. Hasło do niego mieli dać dwaj podchorążowie przez podpalenie starego browaru na Solcu, w południowo-zachodnim krańcu Warszawy. Na ten znak miał nastąpić wybuch równocześnie na kilku punktach miasta. I tak: Oddział spiskowych, przeważnie cywilnych, pod wodzą Ludwika Nabielaka (literata), Trzaskowskiego (podchorążego) i Seweryna Goszczyńskiego (poety), miał udać się w południową stronę miasta, wpaść do Belwederu i pochwycić wielkiego ks. Konstantego, by nie mógł stanąć na czele wojska, jakiem nietylko w Warszawie ale i na Litwie i Rusi dowodził. Drugi oddział złożony z podchorążych szkoły wojskowej i z batalionów strzeleckich polskich, którzy na dane hasło ze szkołą podchorążych połączyć się mieli, uderzyć miał pod wodzą Wysockiego na znajdujące się w pobliżu szkoły koszary jazdy rosyjskiej i rozbić ją. Urbański z batalionem saperów i kilku innemi oddziałami powstańczemi miał rozbroić piechotę rosyjską w koszarach, położonych w północnej części miasta; Zaliwski miał z resztą wojska owładnąć arsenał. Ksawery Bronikowski, Anastazy Dunin, Józef Kozłowski, Maurycy Mochnacki. L. Żukowski i Włodzimierz Kormański składali wreszcie oddział cywilnych, którzy mieli poruszyć lud i zająć za jego pomocą najważniejsze punkta w stolicy. Równocześnie major Kiekiernicki miał z kilku kompaniami udać się na Pragę i tam zająć składy prochu.

Siły garnizonu polskiego w Warszawie wynosiły do 8.000 ludzi; Moskale nie mieli więcej jak 5.400 ludzi. Liczba oficerów, należących, do związku dochodziła przed wybuchem do 200.

Na dwa dni przed wybuchem, mianowicie 27 listopada 1830 r. udała się młodzież oddziału belwederskiego na bal do starej resursy kupieckiej zwanej liberalną. Obecny na tym balu pułkownik Ludwik Kicki, obserwując tych dzielnych młodzieńców, zapytał jednego z sąsiadów: „Kto są ci, z którymi rozmawiał? a gdy go sąsiad (Chłędowski) objaśnił, że ta młodzież rozpocznie pojutrze wcale inne pląsy, rzekł Kicki: „Pałasz i pistolety zawsze są u mnie gotowe; oto masz moją rękę, jestem wasz w życiu i śmierci". I dotrzymał słowa.

W wigilią pamiętnego dnia 29 listopada 1830 r. Ludwik Nabielak, dowódca oddziału belwederskiego, postępując w ślady prajców, odprawił ze swoimi towarzyszami spowiedź świętą u OO. Karmelitów na krakowskiem przedmieściu — a potem oczekiwali ci waleczni młodzieńcy z drżeniem serca dnia następnego wieczoru i godziny, w której topić będą żelazo we krwi moskiewskiej.

Dzień 29 listopada 1830 r. nadszedł wreszcie, a był dniem pochmurnym zasępionym, — niewiadomo było nawet, kiedy zamienił się w noc ciemną — ponurą.

Młodzież belwederskiego oddziału zbierać się już poczęła u stóp posągu króla Jana w Łazienkach na pół godziny przed terminem. Pożar browaru na Solcu zamówiony na godzinę szóstą wieczorem miał służyć za hasło do wspólnego jednoczesnego działania; po tym dopiero znaku miały być zapalone na południu miasta dwie budowle drewniane, i na znak ten, miały się rzucić oddziały garnizonu polskiego z koszar aleksandryjskich czyli mikołajewskich, sapieżyńskich i ordynackich, tudzież z kwater w mieście i głównych wart — na pieprzygotowanego nieprzyjaciela, rozbroić go, wziąć w niewolę i pozajmować wskazane stanowiska.

Lecz los a często i zegar psoci zazwyczaj w takich działaniach i kombinacyach. Wysłani do podpalenia browaru na Solcu podchorążowie, a mianowicie Tylski podchorąży z pułku 6 piechoty, kiepsko się wywiązał z roli „podpalacza". Czy zegar szedł w tej stronie miasta wcześniej, czy brak materyału palnego, któryby dozwolił rozniecić ogień na komendę, czy wreszcie porywczość Tylskiego — dość, że łuna pożaru zabłysła o pół godziny wcześniej jak było umówione i pomieszała rachuby spiskowych jeszcze niezebranych, a obudziła czujność nieprzyjaciela.

Wskutek ruchu alarmowego straży i wojska musieli się młodzieńcy oddziału belwederskiego rozejść z punktu zbornego, by nie zwrócić uwagi i nie wpaść w ręce żołnierzy i policyantów. — Kryzys była okropna zabójcza.

Na szczęście pożar trwał niedługo i w. książe wbrew zwyczajowi nie popędził na miejsce pożaru, lecz po półgodzinnym alarmie w Łazienkach poszedł spać.

Wyprawa belwederska poczęła się znów zbierać koło statuy Sobieskiego.

W szkole podchorążych wykładał profesor teoryę taktyki, a oni wiercili się na ławkach jak ruchome szruby, oczekując hasła do taktyki praktycznej z Moskalami. — W mieście bawił Wysocki, by zbadać grunt po burzy, jaką los — zegar, czy też poczciwy Tylski wyprawił.

Belwederczyki byli w niepokoju i w najwyższem rozstrojeniu — brakowało Wysockiego, tej duszy całego przedsięwzięcia. Nabielak i Goszczyński idą na zwiady raz i drugi, wracając, spotykają Wysockiego przybywającego z miasta w towarzystwie Szlegla, Dobrowolskiego, Paszkiewicza i Rottermunda. Wysocki biegnie do szkoły ze Szleglem i Dobrowolskim; Paszkiewicz i Rottermund łączą się z wyprawą na carewicza.

Duch wstępuje tu i tam, dwie iskry padają i ropalają dwie lawy ogniste, jedna mniejsza, lecz szybsza pędzi lotem błyskawicy ku Belwederowi, druga większa, potrzebująca więcej czasu do skutecznego wybuchu gotuje się w szkole podchorążych; zdążajmy za pierwszą: rozdziela się ona za Belwederem na dwie części, by tem pewniej chwycić ofiarę. Jedną częścią, która wpada od frontu, kieruje Trzaskowski; drugą od ogrodu prowadzi Kobylański. W oddziale od frontu byli: Trzaskowski, Nabielak, Goszczyński, Zenon Niemojewski, Roch i Nikodem Rupniewski, Orpiszewski, Jankowski i Najorowski; w oddziale od ogrodu: Kobylański, Paszkiewicz, Poniński, Edward Trzciński, Edward Rottermund, Świętosławski, Krosnowski, Rettel i Kosiński.

Pierwsza wpada już na dziedziniec pałacu z okrzykiem *„śmierć tyranowi"*, wysadza drzwi kolbami i tłoczy się do głównego korpusu pałacu oknem i drzwiami, druga wtoruje ogniem z ręcznej broni od ogrodu. Służba rozbiega się przerażona, nikt nie stawia oporu. Wpadają na górę, wyłamują jedne drzwi po drugich, wywracają wszystko, ofiary nie znajdują, tylko przyczajonego za drzwiami wiceprezydenta miasta Lubowiedzkiego, który z pewną już wiadomością o nastąpić mającym wybuchu przybył do w. księcia, poznany i pchnięty kilku bagnetami pada na posadzkę. Sam w książę spał, ale zbudzony i porwany co tylko przez kamerdynera ukrył się w pawilonie niewieścim księżny Łowickiej, a spiskowi znaleźli po nim już tylko ciepłe łóżko w gabinecie.

Do pawilonu niewieściego ks. Łowickiej nie wpadają Belwederczyki, nie sądząc, iżby bohater placu saskiego ukrył się w szańcach ze spódniczek i dlatego przebiegłszy tylko lotem błyskawicy, i przeplądrowawszy wszystkie inne ubikacye w mieszkaniu tyrana, wylatują, by złączyć się z Wysockim.

Wysocki tymczasem wpadłszy ze Szleglem i Dobrowolskim do szkoły podchorążych, przerwał lekcyę teoretycznej taktyki, a dobywszy pałasza zawołał grzmiącym głosem: „Polacy, godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy albo polegniem, nadstawmy piersi naszym wrogom, aby były dla nich Termopilami!"

Głos ten zapala podchorążych. Profesor taktyki zwijając swe zeszyty zawołał: „A więc do broni chłopcy! i wnet rozległ się jednogłośny, piorunujący okrzyk: „do broni, do broni!"

Uszczęśliwieni podchorążowie rozchwytują broń, krzyczą, śmieją się, płaczą z radości i z szybkością błyskawicy wypadają na dziedziniec i formują się w plutony do krwawego pochodu z Wysockim na czele.

Po sformowaniu się, nabili podchorążowie broń, dobosze szkoły uderzyli w bębny i na komendę Wysockiego: „Naprzód!" rzucił się cały oddział lotem błyskawicy na drogę do pobliskich koszar trzech pułków jazdy rosyjskiej. Oddział podchorążych liczył zaledwie sto sześćdziesiąt kilka głów a przyłączyło się do niego kilku akademików.

Koszary jazdy rosyjskiej zawierały wewnątrz kilkadziesiąt podłużnych stajen i mnóstwo mniejszych pomiędzy niemi domków, gdzie żołnierze mieli swe kwatery. W środku między budynkami było kilka obszernych dziedzińców, wysypanych piaskiem. Całą przestrzeń opasywał do koła szeroki i głęboki kanał, napełniony wodą, a nadto jedne koszary od drugich oddzielały mniejsze kanały, na których było kilkanaście drewnianych mostków.

Zdążając do koszar, nieznaleźli podchorążowie na oznaczonem miejscu karabinierskich kompanij, które kapitan Michalski miał im podprowadzić na pomoc od strony miasta; kompanie te nawrócił, jak się później pokazało, generał Stanisław Potocki z drogi, i pozbawił przezto szkołę podchorążych w tak stanowczej chwili, sześciu kompanij wyborowego wojska w sile 1000 ludzi.

Podchorążowie nie tracą jednak ducha. Zbliżywszy się do koszar dają ognia na wiatr dla sprawienia popłochu w jeździe moskiewskiej, poczem wpadają w środek koszar ułanów cesarzewicza.

Tutaj zastają już trzystu jeźdców na koniach, w szyku do szarży gotowych. Nietracąc ani chwili czasu, dają podchorążowie ognia do tego oddziału na pół strzału karabinowego i rozpraszają go. Ułani formują się wprawdzie jeszcze raz i ruszają kłusem naprzód, lecz przywitani powtórnie jeszcze z mniejszej odległości, pierzchają w największym nieładzie i tłoczą się w przeprawie przez mostki wśród gradu kul.

Nieład ten udziela się sąsiednim kirysyerom i huzarom.

Noc była ciemna; Moskale myśleli, że podchorążowie mają za sobą większą ilość wojska, i dlatego też, obawiając się walki, w tak niedogodnej dla jazdy miejscowości, opuszczają koszary. Lecz nie o koszary szło Wysockiemu, tylko o rozbrojenie całej jazdy, a tego niedokonał, gdyż od miasta nie przyszła pomoc z winy Potockiego.

Obawiając się tedy, ażeby huzary i kirysyery, których wraz z ułanami z koszar wyrzucił, nie otoczyli go, opuszcza Wysocki zdobyte koszary i zajmuje stanowisko za mostem Sobieskiego. Tu połączył się z podchorążymi oddział 18 belwederczyków po nieudałej wyprawie na w. księcia, wymknąwszy się co tylko kirysyerom, z koszar wypędzonym.

Wysocki wysела zwiady, żeby się dowiedzieć, gdzie stoi Michalski, z kompaniami karabinierskiemi, i dlaczego Nieszkoć wedle planu nie sztrzela z armat z pagórka radziwiłłowskich koszar.

Jeden z wysłanych na zwiady: Kamil Mochnacki wraca z przykrą wiadomością, że zamiast polskiej piechoty spostrzegł kirysyerów, którzy zewsząd otaczają podchorążych, dla przecięcia im drogi do miasta.

Po krótkiej naradzie podejmują podchorążowie ruch zaczepny odrazu na prawo pod dowództwem Wysockiego, i na lewo pod dowództwem Szlegla, ażeby się wydobyć z matni. Obydwa oddziały wywiązują się dzielnie ze swego zadania. Rozsypując się w tyraliery wzdłuż bocznych rowów drogi, prażą kirysyerów gęstemi strzałami, rozpędzają ich i połączają się znowu na drodze z Łazienek do „wiejskiej kawy“ wiodącej. Lecz dochodząc do „wiejskiej kawy“ i odpierając ciągle kirysyerów z tyłu napadających, spostrzegają podchorążowie nowego nieprzyjaciela od frontu, mianowicie szwadron huzarów, który na czoło ich kolumny, prowadzone przez Wysockiego, pędzi kłusem. Za tym szwadronem stał cały pułk w odwodzie. Położenie podchorążych było w tej chwili najkrytyczniejsze, zwłaszcza że ośmieleni kirysyery zaczęli nastawać na nich coraz silniej od tyłu. Wysocki nie traci jednak przytomności, zwraca podchorążych na lewo, wymija w szalonym pędzie uderzenie huzarów od frontu i dopada ze swoimi sąsiednich koszar saperskich. Tu był już bezpieczny i chciał w tej obronnej pozycyi doczekać się pomocy, a przynajmniej zatrudniać kawaleryę, by nie wpadła do miasta i nie stłumiła rozpoczętego tam ruchu.

Lecz gdy podchorążym zabrakło ładunków do ciągłego odpierania jazdy, której coraz więcej się zbierało, postanowił Wysocki opuścić to niebezpieczne schronienie, i z bagnetem w ręku utorować sobie drogę do miasta.

„Oblegają nas!“ krzyknęli oficerowie. Krzyk ten zelektryzował podchorążych. Otwierają bramę koszar, rzucając się z bagnetem w ręku w tłumy huzarów, roztrącają ich i otwierają sobie wolną już zupełnie drogę do miasta.

(Dokończenie nastąpi)

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
Emil Szwarc.

OGŁOSZENIA.

SKRZYPCE KONCERTOWE

są do sprzedania za 72 złr. w. a.

179 3-? Bliższa wiadomość

w Administracyi „Głosu Politycznego“.

---

178 3-6

ZYSKOWNY ZAROBEK

Stale zamieszkałe osoby **wszelkich stanów**, któreby się chciały podjąć **sprzedaży prawnie dozwolonych Losów Państwowych i Premiowych** na spłaty ratalne, przyjęte zostaną pod **bardzo dobremi warunkami**; przy jakiej takiej ruchliwości można liczyć na

miesięczny zarobek złr. 100 do 200.

Oferty, **tylko w języku niemieckim**, z podaniem dotychczasowego zatrudnienia należy wnosić pod adresem: **Rudolf Mosse, Wien**, sub „**E. 1001**“

Premiowane na wystawach świat yc: Londyn 1862, Paryż 1867 i 1878, Wiedeń 1872.

NA RATY  **FORTEPIANA**

dla Wiednia **i Prowincyi**

koncertowe, salonowe i pianina, z fabryki powszechnie słynnej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu** od 380 złr., 400 złr., 450 złr., 500 złr., 550 złr., 600 złr., do 650 złr. — Fortepiana innych firm złr. 280 — 350. Pianina od złr. 350 do złr. 600 146 9-30

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII Burggas. 71.

HOMERIANA-THEE

przez lekarzy zalecany, wyśmienity środek,

przeciw

chorobom płuc i gardła (suchoty, astma, cierpienia krtani).

Zadziwiający skutek! — Broszurę rozsyła się bezpłatnie.

1 pakiet Mrk. 1·20.

Jedynie prawdziwy u **A. Wolffsky, Berlin N.,**

Weissenburgerstrasse 79. 187 1-?

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie

poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu,

także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angielskich batystowych chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach cnt. 60, złr. 1, 1·50 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 metra) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego płótna złr. 10, 11.50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 łok. albo 39 metr.) 5/4 holenderskiej **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 metr.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od 25 do 50 cnt. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od złr. 1·50, 2, 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromy od złr. 3·50, 5, 6 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwa na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 5 złr.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftowanemi od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftowane ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim, albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od złr. 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka,**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw **w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.** — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 159 8-13

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzonie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: Kraków: apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęś. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozoloucz. BORYNIA apt. Dorożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischlec i R. Foltyn. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. S. M. Traufellner. DOBROMIL apt. Gratowski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. J. Wewiórski. ŁAŃCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Switalski. RADOMYŚL apt. S. Sobolewski. RADOWCE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaśkiewiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz i apt. Karol Maresz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świderski. TURKA apt. Zyg. Kosicki. TYCZYN apt. Rożejowski. TYŚMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. B. K. Kałużniacki. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamieniobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Małkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. NIEMIRÓW apt. Karol Przedrzymirski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu.** 160 7-13

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.